Nr 158 Kraków, Piątek dnia 16 Lipca 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
W prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Rozmowa z posłem Kubikiem.

W niedzielę dnia 11 bm. składał w Żywcu poseł Kubik sprawozdanie poselskie. Dzięki uprzejmości i pośrednictwu p. L. Kotlarskiego, właściciela lokalu, w którym odbywał się sejmik relacyjny, zaznajomiłem się z posłem Kubikiem. Zawiązała się między nami rozmowa, której szczegółami podzielić się w niniejszej korespondencji zamyślam.

Poseł Kubik, mężczyzna dobiegający piątego krzyżyka wieku, chudy i wysoki, dość przyjemne i miłe wywarł na mnie wrażenie. Włos na skroniach przypruszony siwizną, nosi strój, jak każdy zwykły mieszczanin. Rażące przeciwieństwo do niedawno zasądzonego w Rzeszowie posła Szajera, którego kolosalna tusza i więcej jak kwitnące zdrowie a zwłaszcza fantazyjne stroje ludowe, w podziw wprowadzały Wiedeńczyków.

Rzecz pewna, że odrazu skierowała się rozmowa nasza na wodza stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego, bo taką oficjalną nazwę przybrało to stronnictwo — na ks. Stojałowskiego. P. Kubik powiedział, że wskutek usilnego wpływu księdza Szpondra, Stojałowski wysłał memorjał obszerny, zawierający 100 bitych arkuszy, niedawno temu do Stolicy Apostolskiej. W owym memorjale podał historyczny przebieg swojej działalności w sprawie ludowej, określił program i zasady swojego stronnictwa, wyjaśnił zatarg swój z władzami kościelnemi i rządem. Na zapytanie moje, kiedy nastąpi publiczna submisja i rewokacja ze strony ks. Stojałowskiego wobec kurji rzymskiej, bo według praw kościelnych zupełne poddanie się wyrokom Stolicy Apostolskiej i odwołanie błędów musi poprzedzić zdjęcie klątwy kościelnej ciążącej na ks. Stojałowskim, gdyż kurja rzymska ani na włos nie ustąpi w rzeczach dyscypliny kościelnej — poseł Kubik odparł, że przyznaje mi zupełną słuszność, atoli on i jego stronnictwo przekonani są zupełnie o wielkiej i prawdziwej sprawiedliwości Ojca św. Zresztą ta sprawa podpada wyłącznie pod kompetencję władz kościelnych, nie chce więc przesądzać wyniku tej sprawy, sądzi jednakowoż, że w niedalekiej przyszłości obopólnie i pomyślnie załatwiona ona zostanie, jeżeli wpływy polityczne nie wmięszają się w tę sprawę.

Co do przymierza jego stronnictwa z socjalistami, to powiedział poseł Kubik, że obecnie ono nie istnieje, aczkolwiek podczas wyborów istniało takowe faktycznie. W polityce drogi prowadzące do celu są poniekąd usprawiedliwione i dobre, więc i przymierze czasowe ze socjalistami było dla jego stronnictwa pożądane, gdyż do walki potrzeba przymierzeńców, ażeby uzyskać zwycięstwo. Na moją uwagę, że właśnie sojusz ze stronnictwem socjalistycznem, głoszącem zasady i tendencje antynarodowe i antykatolickie, zaszkodził im wielce w opinji całego kraju — poseł Kubik odpowiedział mi, że on nie pochwalał i sprzeciwiał się w tym względzie ks. Stojałowskiemu, jednakowoż jako karny żołnierz poddał się zapadłej uchwale stronnictwa. Przypomniał nadto, że jeszcze jako kandydat na posła do Rady państwa, zwalczał na zgromadzeniu wyborczem program socjalistów, a szczególnie takie zgubne zasady, jak np. że religja jest prywatną własnością każdego, lub dążenie do upaństwowienia i równego następnie podziału majątków ziemskich. Jako katolik i Polak stanowczo się temu musi sprzeciwić, bo według jego przekonania religja u nas, a zwłaszcza u ludu, powinna być drogowskazem w działalności publicznej i prywatnej. Religja katolicka dla Polaków, a zwłaszcza dla ludu polskiego jest rzeczą świętą i głównym czynnikiem wiary i sumienia. Wspólna własność majątkowa, według jego przekonania, jest dziwną i nigdy nie dającą się urzeczywistnić mrzonką. Lud nasz stanowczo musi być takiej zasadzie przeciwny, bo jego marzeniem i celem, do którego dąży, zawsze jest posiadanie kawałka ziemi na wyłączną własność dla siebie i swojej rodziny. Niektóre zasady socjalistów są dobre, bo każdy, kto bierze w obronę uciemiężonych i biednych, jest już socjalistą i takim socjalistą jestem ja, jest nim każdy szlachcic, mieszczanin, urzędnik itp., zakonkludował p. Kubik.

Przyznając mu wiele słuszności w powyższem zdaniu, spytałem, dlaczego nie nawiązano rokowań z Kołem polskiem, celem wstąpienia do niego, gdyż stronnictwo jego liczebnie słabe, pomimo choćby najszczerszej chęci nie będzie w stanie z pożytkiem pracować dla dobra ludu w delegacji wiedeńskiej. Dodałem, że uważam za rzecz wprost szkodliwą dla naszych interesów fakt, że reprezentanci nasi wobec żywiołów nam nieprzyjaznych, a nawet wrogich, przedstawiają smutny obraz rozbicia i brak solidarności narodowej, bo po raz pierwszy od nadania konstytucji, mamy w Radzie państwa jedno Koło polskie i dwa małe kółeczka. Poseł Kubik z żalem mi odpowiedział, że winę w całej tej sprawie ponosi wyłącznie Koło polskie.

Przed wyborami głoszono, że nastąpi zmiana statutu Koła polskiego, a z otwarciem Rady państwa, stronnictwo konserwatywne nie chce ani słyszeć o zmianie i naprawie statutu, wskutek czego wykluczona jest możliwość wstąpienia jego stronnictwa do Koła polskiego. Nadto posłowie żydowscy trzęsą Kołem polskiem, a oni to właśnie zajmują wrogie stanowisko względem uprawnionych dążeń ludu. Kołu polskiemu, zarzucił brak przejęcia się losem naszych braci na Śląsku, którzy nie są w stanie sprostać naciskowi i nawale germanizacyjnej. Wobec ministerstwa hr. Badeniego, musi klub posłów chrześcijańsko-ludowych wytrwać w opozycji ponieważ hr. Badeni wrogie stanowisko zajmuje wobec budzącego się ruchu ludowego. Żydów nazwał pijawkami, ssącemi lud i oświadczył, że powinno się ich jego zdaniem wszelkimi możebnymi środkami zwalczać.

W toku dalszej rozmowy naszej o wzajemnym stosunku stronnictw ludowych, poseł Kubik rzekł, że stronnictwo ludowe, czyli tak zwani „ludowcy“ popełnili błąd wielki, a zwłaszcza ich rada naczelna, bo jak dawniej stańczycy, tak obecnie ludowcy chcieli przeprzeć najwięcej swoich posłów do Rady państwa, nie oglądając się na kandydatury, które sam lud postawił. Prawie cała rada naczelna ludowców kandydowała, nie chcąc dopuścić do wyboru posłów włościańskich. Zaś „Związek chłopski“ Potoczków szedł ręka w rękę ze stronnictwem ks. Stojałowskiego przedtem, dopiero zatargi ks. Stojałowskiego z władzami duchownemi i rządom były powodem, że zbliżone do siebie najwięcej stronnictwa ludowe t. j. Związek chłopski i stojałowczycy odmiennemi poszli drogami. Poseł Kubik powiedział mi, że niech każde stronnictwo ludowe, zamiast się zwalczać wzajemnie, rzetelnie i sumiennie pracuje w cichości dla dobra swoich wyborców, a kraj potem najlepiej osądzi, które to stronnictwo ludowe najkorzystniej broniło powierzonych sobie interesów. Przyznałem mu zupełną rację i dodałem, że taka emulacja w pracy dla dobra ludu tylko pożytek prawdziwy przynieść stanowi włościańskiemu zdoła.

Poseł Kubik żalił się mi, że dziennikarstwo nieprzyjaźnie przeważnie zachowuje się wobec ruchu ludowego; jako najświeższy przykład przytoczył przemówienie swoje na zjeździe Kółek rolniczych w Nowym Sączu, które to przemówienie w lot pochwyciły *Nowa Reforma* i *Kurjer lwowski*, ażeby w nieprawdziwem i fałszywem świetle je przedstawić, jakoby on miał wychwalać stosunki panujące pod zaborem rosyjskim. P. Kubik stanowczo się zastrzegł przeciwko podobnej insynuacji i powiedział, że przemówienia tego obecni nie zrozumieli, a może on sam nie jasno sformułował swoje zapatrywanie. Bo widząc przy wspólnym stole obok delegatów ludowych, duchowieństwo i inteligencję zgromadzonych, pragnął żeby nadal taka łączność w pracy nad dobrem włościan panowała. Przytoczył przykład jej pod zaborem rosyjskim, że wobec ucisku, jakiego się rząd moskiewski nad Polakami dopuszcza, to tam wszystkie stany w zgodzie i karności żyją, nie zwalczają się wzajemnie, jak u nas w Galicji. Więc pragnął dać wyraz tej myśli, ażeby i tutaj taka łączność panowała. Żalił się, że ks. Sękowski źle pojąwszy jego przemówienie, uderzył na stronnictwo chrześcijańsko-ludowe i prosił mię o sprostowanie i przedstawienie w prawdziwem świetle tego faktu. Obiecałem to uczynić i zrobiłem nadto uwagę, że *Głos Narodu* jak zawsze, tak i w tym wypadku trzymał się rzeczowej krytyki i daleki jest od tendencyjnego przedstawienia spraw, będących w związku ze sprawami ludowemi. *Głos Narodu* zajmuje jak najżyczliwsze stanowisko wobec ruchu ludowego, o ile naturalnie nie zbacza takowy z drogi katolickiej i narodowej. Poseł Kubik biorąc asumpt z tego, co wypowiedziałem, przyznał mi słuszność i powiedział, że on i jego koledzy z uznaniem należytem są dla tendencyj *Głosu Narodu*, jakkolwiek tenże niekiedy zwalcza program ich stronnictwa, bo nigdy nie schodzi z drogi rzeczowej krytyki i nie miota oszczerstw i inwektyw na posłów ludowych i na lud, jak to czynią inne dzienniki. Z całą słusznością przyznał, że *Głos Narodu* jak najżyczliwsze stanowisko zajmuje wobec sprawy ludowej.

Ponieważ nadszedł właśnie komisarz starostwa i posła Kubika naglono, ażeby zagaił sejmik relacyjny, przeprosił mię, że musi przerwać dalszą rozmowę. Prosił mię usilnie, ażebym udał się na salę obrad i był obecny sprawozdaniu poselskiemu, jednakowoż z żalem musiałem mu odmówić, ponieważ pomimo szczerej chęci brak czasu i obowiązki służbowe absolutnie mi na to nie pozwalały. Przy pożegnaniu żalił się nadto poseł Kubik, że starostwo żywieckie dopiero w niedzielę, 5 minut przed dwunastą godziną w południe uwiadomiło go, że zezwala na odbycie sejmiku relacyjnego, aczkolwiek odnośne podanie wniósł jeszcze we środę d. 7 lipca i starostwo żywieckie obowiązane było według ustawy w 24 godzinach uwiadomić go, czy zezwala lub też nie na odbycie sejmiku relacyjnego, ażeby w danym razie mógł na czas wyborców uwiadomić, a w razie odmowy rekurować do Namiestnictwa.

R. B.

Nie słowem — ale czynem.

(*Po walnem zgromadzeniu Towarzystwa Kółek rolniczych, odbytem w Nowym Sączu w dniach 7 i 8 lipca 1897.*)

I.

Nie ma zebrania, a przynajmniej bardzo rzadko zdarzają się takie, któreby po sobie same tylko miłe i dodatnie zostawiały wrażenia, najjaśniejsze bowiem intencje i najstaranniej obmyślane programy, nagłe, niepożądane i nieprzewidziane zaciemniają chmury, które ciężarem swym gniotą, paraliżują, a czasem i niszczą z trudem zdobyte owoce długoletnich zabiegów tych osób lub instytucyj, których celem łączenie wszelkich zdrowych żywiołów ku zgodnej pracy narodowej na polu ogólnej oświaty i dobrobytu. Naprawiać, wzmacniać i doskonalić słabe, a budować nowe, silne i pożyteczne instytucje i stowarzyszenia — oto hasło i cel ogólny, godny działalności prawdziwie obywatelskiej. Nie samą bowiem krytyką oratorską i wygrywaniem czułych pieśni na strunach podatnych słuchaczy, ale czynną pracą, ale ofiarnością i dłonią bratnią i zawsze i wszędzie bratnią — nie na samych tylko uroczystościach otwierania lub zamykania zgromadzeń, uczt itp. sposobności podawaną — podniesiemy lud i uszczęśliwimy go „uświadomieniem“, któremu niechaj przyświeca ogólna moralna oświata i uczciwy dobrobyt.

Przebiegając nietylko oczyma ciała ale i duszy ostatnie zgromadzenie Towarzystwa Kółek rolniczych, nie mogłem się wstrzymać od tej refleksji, wywołanej kilkoma chmurkami, jakie wcale nie w świątecznej szacie zjawiły się na horyzoncie ostatniego zebrania Kółek rolniczych, odbytego w d. 7 i 8 lipca rb. w Nowym Sączu.

Już w przeddzień zjazdu tak poważnego, uderzała niemile na każdym kroku spotykana jakaś apatja ze strony mieszczan i inteligencji, która w komitecie przyjęć cały ogrom czynności złożyła na barki kilku obywateli, którzy też — nic dziwnego — nie mogli podołać wszystkiemu, więc pomimo najszczerszych chęci, brakło tu i ówdzie, tego i owego. I spełniła się też przepowiednia i obawa moja, umieszczona nawiasowo w łamach szanowne-

go dziennika w numerze 151, że na zgromadzeniu tem brakuie osób, któreby od udziału w takich zebraniach usuwać się nie powinny.

Zaiste, smutna to rzecz, że do pracy dla dobra kraju, a temsamem i dla dobra własnego, że pod sztandar wspólnej pracy ekonomicznej, nam Polakom-katolikom w tak ciężkich warunkach ekonomicznych i na tak nizkim poziomie oświaty będących, koniecznie trzeba formalnych zaproszeń, etykietalnych konwencjonalizmów, szumnych mówek deputacyjnych lub złoconych odezw! o których nowosądecki komitet podobnoś ośmielił się zapomnieć, a stąd rzucono nań klątwę niegrzeczności, niedołęstwa, braku wychowania dobrego i innego różnego *nia*. Nastąpiło więc piękne za nadobne, biblijne oko za oko, polskie wet za wet, gdyż w sali Sokołów pomimo gwarnych obrad i gorącym patrjotycznych przemówień o zgodnej pracy i miłości, wiał jakiś duch zimny, duch apatji, psującej u nas najlepsze zamiary.

Prawda, że u schyłku wieku dziewiętnastego, którego drugą połowę poświęcamy dla tworzenia olbrzymiej liczby najróżnorodniejszych stowarzyszeń, odbywających swe walne zgromadzenia uroczyście i ostentacyjnie, dawny entuzjazm pierwszemi obudzony iskrami, słabnie i słabnie naturalnym rzeczy porządkiem, bo my Polacy zapalamy się łatwo, ale też i znudzeniu prędko ulegamy, oglądając się za coraz nowemi dekoracjami nawet w pracy ekonomicznej, ale przecież dla dobra sprawy nie powinnoby braknąć zapasu, ani nawet zresztą i niewinnej dekoracji, która bądź co bądź podnosi ducha i nastraja go stosownie do uroczystej chwili. Takiego to właśnie wyższego nastroju brakło walnemu zgromadzeniu Kółek rolniczych w Nowym Sączu, który nie raczył przywdziać ogólnej świątecznej szaty na przyjęcie członków społeczeństwa, którzy żywią i bronią wszystkich i wszystko. Zaledwie na gmachu Sokoła wywieszono znaki uroczystość zwiastujące, inne gmachy publiczne i prywatne do tego obywatelskiego obowiązku wcale się nie poczuwały. To też pomimo kilku set goszczących w murach miasta uczestników, nie widać było choćby tego skromnego, a w takiej chwili miłego i powszechnie praktykowanego zwyczaju dekorowania miasta. Gdyby nie Sokół i ławy recepcyjne w Parku miejskim rzędem ustawione i muzyka dość znośnie wygrywająca w altanie Parku, a wreszcie gromady podsłuchującej z za ogrodzenia publiczności z przewagą naszych najserdeczniejszych, — natedy trudnoby było odgadnąć, że w mieście tem odbywa się walne zgromadzenie tak poważnego stowarzyszenia, któremu pomysłowy Izrael nowosądecki odważył się podrzucić niesłychanie śmiałą insynuację.

Bo oto znaleźli się odważniejsi rycerze starego zakonu, którzy zaczepiali włościan niby niewinnemi pytaniami, zaprawionemi jadem bezczelnych zamiarów intrygowania.

— Nu, jak si mocie panowie gospodorze? Nu, wy z panami Polokami i z księdzami razem radzicie? Aj, aj! to fajn geszeft te wasze Kólka rolnicza! Aj, jaj! wi z panami i ksiendzami, wi chłopi?! Nu, uni wos na tych Kólkach zawiezom do downego pańscyzny! Aj, na co wam tyle tysiencóf Kółek z panami i ksiendzami?

Tu i owdzie słuchali wieśniacy i śmiali się z natrętnych żydków intryguntów. Ale wreszcie trafiła kosa na kamień. Jeden z zuchów wieśniaków, którego nazwisko uleciało mi z pamięci, dał dobrą odprawę nieproszonym opiekunom. Wszedłszy do gromadki takich żydków, rzekł poważnie:

— Posłuchajcie żydkowie, a ja wam powiem, dlaczego my robimy tyle Kółek rolniczych i będziemy robili jeszcze więcej, bo w każdej wsi po kilka. To wszystko przez miłość dla was, którzyście z ojczyzny wyjść musieli i błąkacie się po całym świecie. My wam teraz chcemy dopomódz, żebyście wróćili do swej ziemi, do Jerozolimy. Zrozumieliście?

Wieśniacy w śmiech, bo odgadli słowa rezolutnego brata, a żydki między sobą szwargocą i rzucają pytaniami:

— Aj, co wun godo? Co to ma bić? Co wuni wimiszleli? Nu, co ma bić?!

— My nic nie wymyślamy złego moi panowie żydkowie, ino jak narobimy dość Kółek, to was na nich wywieziemy do Jerozolimy! Zrozumieliście?

Wieśniacy w śmiech i poszli swoją drogą, zostawiając porządnie zmytych intryguntów.

Ale wracajmy do gmachu Sokoła, który ustąpił swe obszerne gniazdo rolnikom i ich rzecznikom, ale szkoda, że nie dopełnił miarki swej grzeczności, bo nie otworzył swego polskiego dzióbka na powitanie gości w swem gnieździe, staropolskiem słowem: „Szczęść Boże!" Wobec tego ślicznemi literami złocone hasło na jego gnieździe: „Silni duchem — silni dłonią!" — nieco przybladło. Prawdopodobnie stare Sokoły drzemką sobie urządziły, a młodym fruwać jeszcze nie było wolno... toć z żalem oglądano się za nimi, ale nadaremno, bo sokolęta może jeszcze nieopiórkowane... siedziały pod skrzydłami umęczonych ojców. To jakieś ciche gniazdko, pomyślał sobie niejeden; widać, że gospodarz lubi spokój.

A kiedy po powitalnem, gorącem przemówieniu ojca miasta, rejenta Lipińskiego, serdeczną swą mowę rozpoczął niezmordowanej działalności, poświęcenia pełen obywatel Marszałkowicz, prezes związku limanowskiego, kiedy z ust tego szanownego prezesa komitetu, ubranego w odświętny strój polskiego rycerza, który jedną dłonią uniósł batorówkę, a drugą na sercu umieścił, padły słowa chrześcijańskiego pozdrowienia: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" wszystkich oczy błysnęły radością i silniej uderzyły serca polskie i katolickie, bo dla nich to hasło najświętsze było tak miłe i drogie, a jako pochodzące z ust i serca szlachcica, uważającego chłopa za brata, przyjęte było z ogromnym entuzyazmem.

Ach, jakaż szkoda! jakże boleśnie o tem pisać, że wzniosłemu temu obrazowi, tej uroczystej chwili brakło powitania ze strony miejscowego duchowieństwa. Tu żadne tłumaczenie nie da się usprawiedliwić. Samo, licznie w zgromadzeniu reprezentowane duchowieństwo z kraju całego, w liczbie 60 do 70 osób, uczuło się tą apatją, czy zapomnieniem, dotknięte boleśnie. Ale dajmy temu pokój, bo lepiej rany nie dotykać. Zato przezacny ks. arcybiskup Issakowicz nadesłał telegraficzne błogosławieństwo, które jako balsam Boży, tę ranę zagoiło. Dzięki mu za to i hołd całej Polski!

A teraz przebiegnijmy myślą bieg obrad i rezultat tychże. W całości obrady wypadły dobrze, bo z zarządu głównego wiał duch zgody, duch pojednawczy względem tych, którzy często za ostrą krytyką osobistą wojowniczo występowali. Głównem zadaniem i punktem ciężkości był przedłożony przez zarząd główny, a szeroko omawiany projekt do zmiany statutów Towarzystwa. Kwestją tą zajmowały się już poprzednie zjazdy, a szereg uwag i rezolucyj ostatniego zgromadzenia będzie znakomitym materjałem do ułożenia nowego statutu, który Towarzystwo to tak potrzebne i pożyteczne zorganizuje w instytucję najpoważniejszą w kraju naszym, instytucję obejmującą kierunek rolniczo handlowy w swoje ręce milionowej ludności rolniczej, którą dźwigać wszelkimi należy sposoby. Toć i władze rządowe niezawodnie coraz silniej będą popierały doniosłą działalność Towarzystwa, mającego na celu rozwój ekonomicznej pracy na olbrzymim fundamencie państwa i kraju, a takim fundamentem jest nasz lud rolniczy, potrzebujący gwałtownej, energicznej pomocy, opieki i poparcia.

Co do samej formy obrad tego zgromadzenia, nasuwa się z praktyki jedna cenna przestroga na przyszłość, a tą jest — dla wszystkich naszych zgromadzeń pożyteczna — gorąca prośba do szanownych mowców i referentów, którzy bardzo często niby w sprawie formalnej w intencji wyświecania spraw nieraz całkiem jasnych, zabierają głos wielokrotnie, męczą słuchaczy choćby i najcierpliwszych szczegółami małej wagi i w ten sposób przewlekają obrady na niekorzyść ogólną, utrudniając wyczerpanie porządku dziennego. Drugą, równie ważną jest przestroga, aby na takich zgromadzeniach, mających na głównym celu pracę ekonomiczną, możliwą jedynie pod hasłem zgody wszelkich stronnictw, unikać manji politykowania, które rozgoryczają jednych względem drugich, psują i rozstrajają harmonję w tonie towarzystwa, naginając jego czynniki do zgubnej walki. Próbkę tego mieliśmy i na zgromadzeniu w Nowym Sączu podczas wspólnego obiadu w parku miejskim w dniu 7-ym lipca r. b., gdzie w toastowe przemówienia wsunięto politykę stronnictw w kraju naszym. Szczęście, że skończyło się na ostrych przymówkach, złagodzonych wezwaniem do zgody i miłości; rozumnie i szczęśliwie nazajutrz się złożyło, że obiadek spożyto bez mówek, do których się gorąco przygotowywano. W chwili, która ku temu już gorącem zawionęła tchnieniem, ktoś zręcznie przypomniał godzinę na obrady wyznaczoną — no, i ruszono z parku do gniazda Sokoła.

Wśród żywych obrad nad projektem zmiany statutów, tudzież nad sprawozdaniem Zarządu głównego z czynności za rok ubiegły, na pierwszy plan występowała na wszystkich czterech posiedzeniach poruszona sprawa lustratorów Kołek rolniczych, mianowanych i utrzymywanych przez Zarząd główny. Przeważna część mowców żądała, aby każdy powiat miał swego osobnego lustratora w osobie wykształconego wieśniaka, który po ukończeniu szkoły rolniczej osiadł na roli, lub nauczyciela ludowego znającego się teoretycznie i praktycznie na gospodarce wiejskiej, a w szczególności wskazywano na kierowników powstających w kraju naszym kursów rolniczych przy szkołach ludowych. Do sprawy tej, jako aktualnej części obrad zjazdu i działalności Towarzystwa kółek rolniczych, wrócimy w osobnym artykule.

Pozostaje nam jeszcze jedna sprawa nader ważna z wewnętrznego toku obrad, a sprawą tą jest z pewnem pessymizmem poruszany i rozstrząsany w niektórych pismach, wniosek ks. Różańskiego, sekretarza zjazdu, który w gorących słowach wyraził życzenie, aby treść talmudu, jako religijne przepisy tych, którzy z nami i z nas żyją, znana była szerokim warstwom ludu. Szanowny mowca, jako kapłan katolicki, uważał to za dzielny środek w działalności Kółek rolniczych i stawiając wniosek swój, miał na myśli rzecz bardzo poważną i odważną, ale trochę niebezpieczną w tej formie, jaką jej przeznaczył, żądając, aby Kółka rolnicze zajęły się wydawnictwem talmudu. Sprawy takie należą do stowarzyszeń innych, w pierwszym rzędzie do religijnych, a nie do ekonomicznych, jakiem jest w zasadzie towarzystwo Kółek rolniczych. Siła argumentacji i woli z jaką stawiał swój wniosek ks. Różański, upewnia w przekonaniu, że jego w tym kierunku objawione zamiary nie były i nie pozostaną czczemi słowy, ale się powtórzą, lub wprost wyjdą na światło dzienne w postaci tysięcy egzemplarzy talmudu. Tymczasem słowa mowcy bez dyskusji i uchwały, z odcieniem jakby przerażenia przyjęto do wiadomości — a niejeden ze słuchaczy westchnął sobie z pragnieniem, że lepiejby było, abyśmy solidarną pracą ekonomiczną wzmocnieni i silni, nie byli zmuszeni do uciekania się do tej ostatniej broni, jaką byłby talmud w miljonach rozrzucony między naszym biednym i nieoświeconym ludem. I na cóż do goryczy jeszcze dolewać goryczy?

Na zakończenie tych kilku refleksyj wywołanych niektóremi okolicznościami walnego zgromadzenia Kółek rolniczych, niechaj mi będzie wolno podać do publicznej, a w szczególności do wiadomości zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, że uczestnicy walnego zgromadzenia w Nowym Sączu z żalem oglądali się za wystawą lub loterją rolniczą, pragnąc do domu przywieść jakąś pamiątkę użyteczną. Okoliczność tę polecamy gorąco p. Ostaszewskiemu-Barańskiemu, który zaprosił nas na rok przyszły do Rymanowa, a który zapewne będzie duszą zapowiedzianego zjazdu i urządzi go i pięknie i pożytecznie, czego serdecznie życzymy.

Niechajże tedy tak pożyteczna instytucja w kraju naszym, jaką jest Towarzystwo Kółek rolniczych, doznaje jak najszerszego poparcia wszystkich szczerych doradców i przyjaciół naszego biednego stanu rolnego; niechaj przywódcy tak w nader czynnym zarządzie głównym we Lwowie, jak i po powiatach i w pojedynczych kółkach pamiętając na słowa poety: „czyń każdy w swem kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży — dłoń w dłoni bratniej dążą do udoskonalenia tego Towarzystwa, któremu historja oświaty kraju naszego wdzięczną zapisze kartę, a to głoskami wdzięczności dla pracy na polu ogólnej, moralnej oświaty i uczciwego dobrobytu. *W. B.*

Echa kąpielowe.

Zakopane d. 14 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nasze piękne Zakopane! — Sezon obecny. — Wspólne wycieczki. — Szkoła rzeźbiarska.

Prześliczna to kraina, ten zakątek górski Zakopane! Opatrzność uposażyła je tak dostatnio we wspaniałe widoki, oblała taką aureolą piękna, jak żadną część Polski. Nie trzeba być marzycielem ani poetą, by zachwycić się tem szafirowem, bez najmniejszej plamki niebem — podobnie pięknem jak w osławionych Włoszech; nie trzeba być artystą, by pojąć całą grozę i majestat tych fantastycznych gór i skał, co przy pięknym zachodzie słońca zdają się być oblane purpurą, zdają się płonąć w oddali. A te kłęby szarych, dziwnie ukształtowanych chmurek, które jak stada ptactwa wychodzą z głębokich przepaści i powolnie snują się po malowniczych szczytach, a nawet w dniu posępnym ten ołowiany obraz widnokręgu, co chwilę w inną zmieniający się barwę, czyż mało pięknu, czy nie zajmie sobą nawet obojętnych, nawet takich, o których poeta mówi, że są bez serc, bez ducha?! Nie dziw więc, że kto raz zwiedził tę krainę pełną czarów, już z nastaniem wiosny marzy o tem, by rychło nadszedł czas wypoczynku na upragniony wyjazd w Tatry. Nawet hipokondryey dobrze mówią o Zakopanem, a choć ich zdania zupełnie nie aprobuję i uważam za przeżyte, to dla bezstronności je przytaczam: „Czy myśli pan — mówił jeden z owych malkontentów życiowych — że ja rokrocznie jadę w Tatry, aby zobaczyć te kamienie i niebo?... Niech Bóg broni! Ja jadę po to, by odetchnąć świeżem powietrzem i pokrzepić się wodą, czego wam, mieszkającym stale w Zakopanem, istotnie zazdroszczę". Nie dziwię się temu, bo słowa padły z ust człowieka wprawdzie bardzo wykształconego, ale obojętnego na cuda przyrody, człowieka, który przeżył sporo lat dziesiątek i chyba tylko w tem, co jeszcze najrealniej utrzymuje zdrowie, widzi zadowolenie i szczęście. Mamy więc tu ludzi z najrozmaitszych warstw społecznych, mamy także takich, którzy po codziennych trudach żywota przychodzą tu na spoczęć, pokrzepić zdrowie, spokojnie podumać, pomarzyć; inni jeżdżą dla sportu, zabawy. Niemcy, Anglicy, Szwajca-

rzy przyjeżdżają tu, by zwiedzić góry, poznać świat lepiej i wzbogacić swoją wiedzę.

Sezon obecny należy do bardzo pięknych, bo sprzyja mu stała, od kilku tygodni trwająca pogoda. Zjazd gości coraz liczniejszy, a niewątpliwie po 15-tym lipca wzmoże się znacznie. Uprzedzenia, iż brak już mieszkań w Zakopanem (jakie codziennie słyszymy od przyjezdnych), a puszczane jak fajerwerki po drodze w różnych miejscowościach, są zupełnie nieuzasadnione i z gruntu mylne, bo w Zakopanem tyle nowych przybyło domów, że nawet najliczniejszy zjazd gości znajdzie wygodny przytułek.

Ale nietylko przez budowle okazałe zmienił się wygląd Zakopanego, Zakopane zmieniło się znacznie przez lepsze urządzenie dróg, lepsze a przynajmniej obfitsze oświetlenie, przez większą dbałość o utrzymanie czystości, porządku między woźnicami a co najważniejsza, przez znacznie lepszą niż w innych latach muzykę, która choć jeszcze nie odpowiada wybrednym wymaganiom publiczności, przecież przez wzgląd, że większość jej stanowią górale, od dwu lat dopiero zaprawiani do tej sztuki, na wszelkie pobłażanie zasługuje.

Energiczny i sympatyczny komisarz rządowy p. Stiber, który przez cały sezon ma tu urzędować, zamierza wprowadzić ciekawą, może nawet bardzo trafną nowość, mianowicie zbiorowe wycieczki z muzyką do pobliskich dolin, gdzie urządzać myśli zabawy towarzyskie, tańce i t. p. Myśli tej tylko przyklasnąć można; zbiorowe wycieczki obudzą stosunki towarzyskie, ułatwią wzajemne poznanie się i t. d. Również projektowane są gromadne wycieczki w góry, a sposób ich urządzania, sądzimy, Stacja klimatyczna afiszami powinna podać do publicznej wiadomości.

Od kilku dni bawi tu ks. arcybiskup Stablewski, dawniej przybyli: Sienkiewicz, b. minister Dunajewski, Chmielowski i wielu innych.

Wczoraj mieliśmy sposobność oglądać wyroby drzewne i rysunki uczniów tutejszej szkoły rzeźbiarskiej, które to prace obejmie „Wystawa" urządzona między 15 a 30 lipca. Postęp, jaki ta szkoła zrobiła od zeszłego roku, jest naprawdę imponujący. Zasługa to znakomitego kierownictwa. Od roku dyrektorem tego zakładu jest p. Kovatz.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 14 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Przejazd księcia Bułgarskiego. — Doktor Leon Pribyl. — Prezesi wystawy na audjencji u cesarza. — Tragedja i tragikomedja miłosna.

Książę Ferdynand Bułgarski przedwczoraj zawitał do Wiednia, wracając z podróży do Paryża i Rzymu. Zatrzymał się jednak tylko dwie godziny na dworcu kolei zachodniej i udał się w dalszą drogę do Szeut Antal, swojej posiadłości na Węgrzech. Przebywa tam już jego żona, księżna Marja Ludwika i obydwoje księstwo przepędzą na wsi dłuższy przeciąg czasu.

Zmarł tutaj dr Leon Pribyl, długoletni współpracownik osławionej szmaty z Fichtegasse. Jakkolwiek należał do składu redakcji dziennika, wrogo dla nas usposobionego, nie podzielał jednak zapatrywań panów redaktorów i zaliczał się do ludzi żyjących prawdą. Pogrzeb jego był dowodem, że uczciwość zawsze znajdzie uznanie. W kościele OO. Paulinów zebrali się prawie wszyscy literaci i dziennikarze, wraz z prezesem towarzystwa „Concordja", panem Ferdynandem Grossem, jego zastępcą panem Edgarem Spieglem, kilku szefów sekcyjnych, książe Wrede, wielu wyższych urzędników ministerjalnych i t. d. Po odprawieniu nabożeństwa żałobnego i pobłogosławieniu zwłok przez proboszcza Franciszka Kascha, wyprowadzono ciało na cmentarz. Tam nad grobem przemówił prezes stowarzyszenia „Concordia", pan Gross. Zaczął od słów: „Nie miałeś ani jednego nieprzyjaciela, ale za to wielu serdecznych przyjaciół". Na tem tle rozwinął swoją mowę i podniósł zasługi zmarłego. Dr Pribil pisał w dzienniku artykuły z dziedziny agronomicznej i ekonomicznej. Zwracały one ogólną uwagę bystrością poglądów i wybornem obrobieniem.

Prezesi przyszłorocznej wystawy jubileuszowej: hrabia Dominik Hardegg i radca handlowy Antoni Haepke, byli przyjęci przez cesarza na osobnej audjencji. Wyrazili oni najgłębsze podziękowanie za pozwolenie nazywania wystawy „jubileuszową". Cesarz nadzwyczaj troskliwie wypytywał się o postępy wystawy i dla tego dzieła wyraził całą swoją sympatję. Jak dotąd, wystawa zapowiada się bardzo świetnie i nie robi wstydu przemysłowi i rolnictwu austrjackiemu.

Feldfebel landwery, Józef Wagner, zakochał się szalenie w ładnej dziewczynie Róży Szamperl. Miłość jego była odpłacona wzajemnością i obydwoje młodzi ludzie myśleli o jak najprędszem połączeniu się węzłem małżeńskim. Przeszkody zaczęły się jednak piętrzyć i małżeństwo zamiast się przybliżać, oddalało się coraz więcej. Rodzice Róży nie chcieli nic wiedzieć o projekcie młodej pary i wreszcie wypowiedzieli dom niedoszłemu narzeczonemu. Zrozpaczeni kochankowie postanowili umrzeć. W tym celu wyszli za miasto i tam w ustronnej miejscowości, feldwebel Wagner strzelił do swojej ukochanej, kładąc ją trupem na miejscu, a następnie wpakował sobie kulę w serce. Pogrzeb samobójcy i ofiary odbył się przy licznym udziale publiczności, a trumna młodej dziewczyny literalnie była zarzucona wieńcami.

Trochę inaczej zakończyła się odyseja dwojga innych kochanków. Emil Mahrer, liczący 34 lata, z zawodu krawiec, utrzymywał stosunek miłosny z 18-letnią Antoniną Krziwan.

Mahrer jest żonaty i ze wszystkich perswazyj swojej połowicy nie wiele sobie robił. Matka Antoniny Krziwan długi czas była ślepa i nic nie widziała. Gdy przejrzała, nie mogła już wiele zaradzić. Zakazała jednak córce wszelkiej styczności z Mahrerem. Nic to nie przeszkadzało, że kochankowie widywali się codziennie. Musieli się ukrywać ze swymi sentymentami, bo pani Krziwan trzymała ostro swoją jedynaczkę i bardzo często używała kija, dla poskromienia w niej namiętności. Obydwojgu sprzykrzyło się podobne życie i uradzili opuścić raz na zawsze ten padół płaczu. Panna Antonina zabrała matce 200 złr. gotówką i kosztowności, Mahrer nic ze sobą nie przyniósł, oprócz gorącej miłości. Wieczorkiem udali się na kolej i pojechali do Parkersdorf. Tam zamieszkali w hotelu i za 200 złr. mamy Krziwan, bardzo się wesoło bawili, nie myśląc wcale o samobójstwie. Wreszcie pieniążki się ulotniły, a bižuterje poszły do żyda. Przed kochankami ukazała się ponura przyszłość, a bieda zaczęła do nich szczerzyć zęby. Rezolutna Antosia napisała list do matki z prośbą o przyjęcie napowrót do domu. Pani Krziwan kazała jej wracać natychmiast. Mahrer, aczkolwiek niechętnie, ofiarował się towarzyszyć swojej bogdance. Przyaresztowano go zaraz na dworcu kolejowym i odstawiono do więzienia. Znaleziono przy nim 5 złr. i rewolwer 6-strzałowy ostro nabity. Prokurator, na mocy skargi pani Krziwan, wytoczył mu proces o uwiedzenie małoletniej i w perspektywie czeka go przynajmniej rok kryminału. *Swój.*

CÓRKA ROBOTNIKA

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy). (15)

Bezpośrednio po scenach, opisanych w poprzednich rozdziałach, Blumberg wpadł osobiście do suszarni, odwołał Szczepanka od pracy, wsadził go z sobą do powozu i zawiózł do Lumpenfelda; tu po krótkiej tajemniczej konferencji pomiędzy fabrykantem, a adwokatem powiedziano mu, że hrabina Wranicka, matka księżnej Dalwiczowej, która znała go kiedyś dzieckiem, zapisała mu mały majątczek („będzie kilka albo kilkanaście tysięcy", jak mówił adwokat Sumperfeld), że jednak Dalwiczowie taili to do tej pory, a i teraz nawet nie chcą mu tych pieniędzy wypłacić, choć mu się one najsłuszniej należą. Lumpenfeld ofiarował wobec tego („z litoszczi dla biednego robotnika") swoją pomoc prawną za „bagatelkowe honorarjum". W ten sposób uzyskał pełnomocnictwo Szczepanka i uzbrojony w nie poszedł do pałacu Dalwiczów z awanturami naprzód, a następnie z radą „ugody", którą znowu za „bagatelkowe honorarjum" obiecywał z korzyścią dla księstwa przeprowadzić. Odmowa dra Plebsa zbiła nieco z toru szanownego mecenasa; jeszcze bardziej jednak „zbił go z toru" sam Szczepanko, dowiedziawszy się następnych dni z dzienników, jak się rzeczy miały.

Roboty w browarze Szczepanko nie przerywał ani na chwilę. Towarzysze pracy, wśród których wieść o arystokratycznem pochodzeniu i bajecznem bogactwie lekceważonego dotychczas i dość nielubianego młodzieńca, ogromne uczyniło wrażenie, przyjmowali go spojrzeniami, pełnemi podziwu i zazdrości, ale po opryskliwych odpowiedziach, jakiemi zbył pierwsze pytania i powinszowania, nie śmieli się do niego zbliżać. Rozdrażnienie nerwowe, w jakiem znajdował się Szczepanko czyniło go wprost niezdolnym do pożycia z ludźmi. Odczuwał to nie tylko personal browaru, ale także i najbliższa jego rodzina, żyjąca w całkowitej nieświadomości tego, co się stało.

Rodzina ta składała się z matki i dwóch siostr, zajętych jako robotnice w fabryce tytoniu. Jedna z nich mało co wiekiem różniła się od brata; młodsza była natomiast jeszcze dzieckiem prawie i zaledwie kilka miesięcy temu zaczęła na siebie i matkę zarabiać.

Od dnia, w którym rozpoczął się przełom w życiu Szczepanka, od owej dymisji, jaką mu chciał udzielić Hollmann i zbiegowiska, jakie skutkiem tego utworzyło się na dziedzińcu, młodzieniec był zawsze w domu prawie milczący, pochmurny, zasępiony i opryskliwy, jak w browarze. Od czasu do czasu przenikliwemi spojrzeniami ścigał tylko matkę, cichą, spokojną kobiecinę o srebrzących się już włosach, ale nie chciał, czy nie śmiał rozpoczynać z nią rozmowy w sprawie zagadkowej, w której ona jedna mogłaby mu należytych udzielić wyjaśnień. Dopiero wtedy, gdy z gazet dowiedział się o całej prawdzie i gdy wychodząc z fabryki, spotkanemu w bramie Blumbergowi, który z uprzejmą serdecznością podszedł do niego, powiedział, że i on i jego szanowny kuzynek, adwokat, to para oszustów, chcąca go wyprowadzić w pole i zbyć lada ochłapem jego własnego i prawnie należącego mu się w całości majątku, dopiero wtedy postanowił rozmówić się ostatecznie z kobietą, którą do tej pory za matkę swoją uważał.

Stosunek Szczepanka do matki był zawsze bardzo czuły i serdeczny. Stara Szczepankowa wyróżniała syna z pomiędzy wszystkich dzieci, otaczając go od dzieciństwa pieszczotami, na jakie tylko było stać tę prostą kobietę. On też odpłacał jej przywiązaniem szczerem i serdecznem. Z siostrami za to żył w niezgodzie. Zwłaszcza starsza, Lola, dziewczyna ładna, ale próżna, zepsuta, lekkomyślna, żyła z nim nieustannie w wojnie. Nie było dnia, żeby nie przyszło do sprzeczki, kończącej się nieraz dość boleśnie dla Loli, zwłaszcza, jeżeli brat wypił z towarzyszami po pracy kilka kieliszków gorzałki. Młodsza, Stefa, bała się brata, tem więcej, że zły przykład Loli ciągnął ją do tego samego sposobu życia, a w bracie widziała przeszkodę do swobodnych rozrywek w zamiejskich kawiarniach i restauracyjkach, do których nieraz siostra w godzinach wieczornych brać ją z sobą chciała.

Właśnie gdy Szczepanko, cały jeszcze wzburzony po spotkaniu z Blumbergiem wchodził do mieszkania, zetknął się we drzwiach ze siostrami, które ubrane w jaskrawe sukienki z kapeluszami o ogromnych rondach, zasypanych bukietami czerwonych kwiatów, wymykały się z domu.

— A dokąd to panny? — zapytał Szczepanko, zatrzymując je ręką.

— Oo! A cóżeś to ty ksiądz, czy co? spowiadać się mamy ze wszystkiego — odpowiedziała opryskliwie Lola, uróżowana po same uszy, mimo zdrowej cery, jaką miała z natury.

— Gęby nie otwieraj! słyszysz — wietrznica jesteś i będziesz — to się włócz! Co mnie to już zresztą obchodzi... Ale tego dziecka mi żal, które ty na złą drogę sprowadzasz...

— Dziecka... zaraz dziecka... — wtrąciła przekomarzając się Stefa... Ja takie dziecko, jak i ty...

— Patrzaj go! — krzykliwie odparła Lola. — Kaznodzieja! Od niego to wódkę czuć na pół mili, a biednej dziewczynie, co cały dzień w zaduchu pracuje, wytchnąć trochę wieczorem na świeżem powietrzu nie pozwoli...

Szczepanko splunął...

— Idźże ty na złamanie karku. Już i tak się pewnie w życiu nie spotkamy! ja o tobie słyszeć nie chcę, rozumiesz..

— O! bez ciebie sobie damy rady. Ja i tak za mąż wychodzę, bo mi się Józek stelmach dzisiaj oświadczył... A zresztą to nie twój dom, tylko matki, co się ty tu będziesz burmistrzował!...

Szczepanko odwrócił się od Loli.

— Stefa, jeśli ci przyszłość miła — rzekł do młodszej siostry — wracaj mi zaraz do domu. Zaszły bardzo ważne rzeczy, o których się pewnie lada chwila dowiecie, bo w całem mieście tylko o tem mówią. Ja teraz jestem bardzo bogaty. Stefa! A choć ja teraz wobec was żadnego nie mam obowiązku, to przecie o tych, co mi tak długo swoimi byli, nie zapomnę. Loli, jak powiedziałem, znać nie chcę. Ale o tobie i o matce pomyślę. Mówię i powtarzam: Wróć się, jeżeli ci przyszłość miła...

— E! co będziesz Stefa głupiego gadania słuchała! Upił się i plecie jak Piekarski na mękach. Idziesz, czy nie — bo ja nie mam czasu.

Stefa przez chwilę stała, wahając się, ale pociągnięta przez siostrę za rękę, frunęła za nią jak ptaszek, żegnając brata srebrzystym śmiechem i słowami:

— Nie gniewaj się, braciszku, ale muszę być posłuszna starszej siostrze. Jak wrócę i jak się wytrzeźwisz, to pogadamy na serjo...

Szczepanko patrzył przez chwilę za dziewczynami, a potem machnął ręką ze zniechęceniem i prędkim ruchem otworzył drzwi do mieszkania. Otworzył drzwi i zatrzymał się w progu. U okna stała stara Szczepankowa, podparłszy głowę obiema rękami, spoczywającemi na framudze okna i zapatrzyła się, niebieskiemi niegdyś, dziś wyblakłemi oczami gdzieś w zachód słońca, zapatrzyła się zaś tak głęboko, że nie słyszała stuku otwierających się drzwi i kroków syna. Milczenie trwało dobrych kilka minut. Nareszcie przerwał je Szczepanko głosem drżącym ze wzruszenia, który dziwnie ponuro zabrzmiał w pustych czterech ścianach skromnej izby.

— Matulu... dlaczegoście wy mi nigdy nie powiedzieli, że nie jestem waszym synem?

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 16 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś, piątek, Najświętszej Marji Panny Szkaplerznej, Rajnolda, męczennika i Ruty.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 52, zachód przypada o godzinie 7 minut 40, długość dnia godzin 15 minut 48

Stan powietrza. Dnia 16-go lipca o godzinie 7 rano, barometr 736.7, termometr 16,8 C., wilg. 80%, wiatr połódniowo-zachodni. Zachmurzenie.

Repertuar teatru miejskiego.

Ostatni tydzień pobytu opery włoskiej

W piątek, 16 lipca: **„Aida"**, opera w 4 aktach, muzyka Verdiego (ostatni występ p. Chau).

W sobotę, 17 lipca: **„Rigoletto"**, opera w 4 aktach Verdiego (ostatni występ p. Paganelli, oraz pp. Cokkinis, Broggi-Muttini i Ferrajoli.

W niedzielę, 18 czerwca: **„Żydówka"**, wielka opera w 5 aktach F. Halevye'go (ostatni występ pp. Colombatti i Giugliani, oraz pp. Delle-Fornaci, Gondolfi, Cleco i Morlacchi).

W poniedziałek, 18 lipca: Benefis churu.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W piątek, 16 lipca: Teatr zamknięty.

W sobotę, 17 lipca: **„Nad przepaścią"**, Kratzera.

W niedzielę, 15 lipca: **„Nad przepaścią"**, Kratzera.

* **Arcyksiąże Leopold Ferdynand** przejechał w czwartek rano przez Kraków z Wiednia do Przemyśla.

P. Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej, wyjechał za kilkotygodniowym urlopem do Odessy.

* **P. Helena Bogorska**, primadonna operetkowa teatrów rządowych warszawskich, bawi w Krakowie.

* **Sekcja I** ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 14 b. m. obok załatwienia kilku drobniejszych spraw, uchwaliła wykonanie robót przedzimowych w szkołach miejskich, kosztem 5681 złr. 15 ct, w czem mieści się kwota 1975 złr. 96 ct. na pokrycie dachu ratusza Kazimierowskiego. Następnie uchwaliła sekcja 10.000 złr., jako kredyt dodatkowy na czyszczenie miasta. Dalej uchwalono zamówić mechaniczną drabinę Magirusa dla straży pożarnej. Uchwalono zamianę gruntu miejskiego na Plantach przed hotelem „Royal" pod Stradomiem, za grunt przy tejże realności od strony Plant, za stosowną dopłatą po 50 złr. Miejsce przed hotelem ma być uporządkowane, wychodki usunięte a plac przed hotelem zamieniony w wirydarz kwiatowy. W końcu uchwalono sprzedać p. Piotrowi Kucharczykowi, parcelę III na Maślakówce, po cenie 33 złr. za sążeń □.

* **W krakowskiej Szkole sztuk pięknych** nastąpiło zamknięcie roku szkolnego przyznaniem nagród uczniom. Nagrody otrzymali: 1) W szkole rysunków profesora Cynka: medal srebrny uczeń Dunajewski Włodzimierz. Medale brązowe: Bujko Bolesław, Hoff Wacław, Karszniewicz Jerzy, Rusiecki Bazyli. 2) W szkole rysunków prof. Malczewskiego: medal srebrny uczeń Kurylas Józef. Medale brązowe: Bernadzik Jan i Ostrowski Władysław. 3) W szkole rysunków prof. Unierzyskiego: medal srebrny: Nowakowski Aleksy. Medale brązowe: Kowalewski Bronisław i Grabowski Adam. 4) W szkole malarstwa profesora Axentowicza: Medale srebrne: Zarzycki Andrzej i Bąkowski Jan. Medal brązowy: Stobiecki Stanisław. 5) W szkole malarstwa profesora Wyczółkowskiego: Medal złoty: Wejss Wojciech. Medale srebrne: Kamocki Stanisław, Pieńkowski Ignacy, Gawlikowski Ryszard, Karpiński Alfons i Kutew Christo. 6) W szkole krajobrazów profesora Stanisławskiego: medale srebrne: Dunajewski Włodzimierz i Trusz Jan. Medale brązowe: Karszniewicz Jerzy i Puszet Ludwik. 7) W szkole rzeźby profesora Dauna: Medal złoty: Breyer Tadeusz. Medal bronzowy: Ostrowski Stanisław.

Do szkoły uczęszczało w roku ubiegłym 73-ch uczniów.

Od wczoraj otwartą została wystawa prac uczniów, z której osobno zdamy sprawozdanie.

* **Egzamin dojrzałości.** W seminarjum nauczycielskiem męskiem w Rzeszowie przystąpiło do egzaminu dojrzałości 41 uczniów publicznych, 16 eksternistek i 12 eksternistów. Z publicznych uczniów otrzymali świadectwo dojrzałości: Adamski Jan, Bętkowski Zygmunt, Bulsiewicz Feliks, Ćwikła Jakób, Dąbrowski Kazimierz, Gil Józef, Kaczor Antoni, Krzanowski Józef, Radziński Stanisław, Reszczyński Marcin, Stroka Adam, Tuz Bazyli, Weschler Wolf, Woiński Julian, Wójcik Stanisław, Wróbel Stanisław. Razem 16.

Z eksternistek Rappaportówna Paulina.

Z eksternistów Zubrzycki Józef. 17 uczniów publicznych, 4 eksternistki, 5 eksternistów przeznaczono do egzaminu poprawczego po wakacjach, 6 uczniów publicznych, 11 eksternistek, 6 eksternistów reprobowano na rok. Dwóch uczniów publicznych od egzaminu odstąpiło.

* **Czy to prawda?** *N. Reforma* ogłasza, jakoby O. Chrystjan proboszcz w Karwinie, z zakonu OO. Jezuitów, nie chciał wydawać metryk uczniom wstępującym do polskiego gimnazjum. Przypuszczamy, że to tylko kłamstwo.

Z „Sokoła". Wycieczka do Mogiły galarami z orkiestrą wojskową odbędzie się dnia 18 lipca br. Program urozmaicony. Wyjazd z Grobli pod Zamkiem punktualnie o 1-szej w południe. Dla spóźnionych, podwody przy rogatce mogilskiej. Powrót przy oświetleniu. Udział 50 ct. familijny bilet 1 złr. 50 cnt. Kasa w dniu wycieczki nad Wisłą od godz. $12\frac{1}{2}$ oraz na miejscu. Bufet z Krakowa. W razie niepogody wycieczka odłożona do następnej niedzieli.

Ślub. W kościele św. Szczepana (OO. Karmelitów) na Piasku dnia 20 bm. pobłogosławiony zostanie związek małżeński panny Bronisławy Wolańskiej, córki Dyonizego i Marji, z panem doktorem Mieczysławem Nartowskim.

Kurs ogrodownictwa dla nauczycieli wiejskich, a mianowicie jego część praktyczna odbywa się tutaj od poniedziałku 12 bm. i potrwa przez dni pięć, do piątku włącznie. Kursy te, które rozpoczęły się już w marcu i kwietniu br. urządzone są w ten sposób, że corocznie na wiosnę odbywa się 15-dniowy kurs teoretyczny, połączony z codziennemi 4 godzinnemi demonstracjami w ogrodzie, a powzięte na nim ogólne wiadomości uzupełniają nauczyciele w lipcu czysto praktycznym 5 dniowym kursem na gruncie. Powstanie tego kursu ogrodownictwa wynikło z myśli wpływania przez pouczenie nauczycieli wiejskich na podniesienie racjonalnego gospodarstwa ogrodowego i sadowniczego między ludem wiejskim.

W rozważeniu doniosłości tego gospodarstwa dla ogólnego dobrobytu naszych włościan powstał ubiegłej zimy za inicjatywą tutejszego tak ruchliwego „Towarzystwa ogrodniczego" między temże Towarzystwem a Radą szkolną krajową układ tej treści, że Rada szkolna obowiązuje się corocznie, kosztem funduszów szkolnych wysyłać z różnych powiatów 10 nauczycieli wiejskich, wskazanych przez Rady szkolne okręgowe, do Krakowa, zaś Towarzystwo ogrodnicze podejmuje się własnemi środkami urządzać dla nich powyżej wspomniane kursy. W ten sposób główne zasady ogrodownictwa, sadownictwa i warzywnictwa, wpajane stopniowo w coraz szersze warstwy wiejskich nauczycieli, w bezpośredniem zetknięciu się ich z ludem będą mogły najłatwiej dojść do strzech wieśniaczych.

Wykłady wiosenne odbywali, a obecnie kierują praktycznemi ćwiczeniami, prof. tutejszego studjum rolniczego Józef Brzeziński i dr Stanisław Goliński, asystent Uniw. Jagiell. Pola i przyrządów użyczyło Studjum rolnicze krak. Uniwersytetu, oddając na cele kursu do dyspozycji Towarzystwa stację doświadczalną „Studjum" na Prądniku Czerwonym, której dyrektorem jest prof. Brzeziński.

Z tegorocznego kursu ogrodownictwa korzystało 10 nauczycieli wiejskich z powiatów krakowskiego, wielickiego, bocheńskiego i chrzanowskiego. Nie potrzeba wskazywać, jak istotnie pożyteczną może się okazać inicjatywa i dzieło „Towarzystwa ogrodniczego", które tak niedawno powstałe, dzięki energji swoich inicjatorów, tyloma już pięknemi pochlubić się może wynikami.

* **Z Sądu.** Trybunał orzekający sądu karnego pod przewodnictwem radcy Giebułtowskiego zajmował się we czwartek dwoma sprawami, tyczącemi się ostatnich wyborów do Rady państwa. W pierwszej oskarżonym był Adam Maksa, gospadarz z Wyciąż, popierający wybór dra Danielaka, który winem, cygarami i obietnicą darowania długu w kwocie 1 złr. 50 cnt., nakłonił Stefana Piskorza do dania mu głosu na prawyborcę. Maksa za występek z art. VI. u. k. z dnia 17 grudnia 1862 N. 8. D. pp. z roku 1863, został skazanym na 7 dni ścisłego aresztu obostrzonego postem.

Nie lepszy los spotkał dwóch majstrów pp. Franciszka Wójcikiewicza i Jana Belczyka. Wójcik po oddaniu w dniu 18 marca b. r. własnego głosu na dra Weigla i dra Sokołowskiego, spotkał Belczyka, który mu wręczył legitymację i kartę wyborczą na imię Franciszka Chlipalskiego, prosząc go, aby poszedł za Chlipalskiego głosować.

Wójcikiewicz za to nadużycie został na miejscu aresztowany, gdyż podawał się za Chlipalskiego. Trybunał uznał obu winnymi występku z artykułu VI ust. z d. 17 grudnia 1862 r., nr 8 D. p. p. z r. 1863 i wymierzył Wójcikiewiczowi 8 dni, zaś Belczykowi 14 dni ścisłego aresztu. Zasądzeni tak z pierwszej jak i drugiej rozprawy zastrzegli sobie trzy dni czasu do namysłu.

Tenże trybunał, na wniosek prokuratora osk. dra Bujaka, skazał 19 letniego Wojciecha Szczepańskiego z Iwkowy na 14 dni ścisłego aresztu za to, że ten w dniu 21 lutego 1897 r., podczas nabożeństwa popołudniowego w kościele parafjalnym w Iwkowy, upomniany przez ks. Irzyńskiego do przyzwoitego zachowania się w kościele, wdał się z nim w sprzeczkę i nie chciał z kościoła ustąpić. Szczepański uznany został winnym występku z §. 303 u. k.

Z rozprawy tej dowiedzieliśmy się, że ks. Irzyński, objąwszy gospodarstwo parafjan, musiał płacić długi za świece żydowi, ponieważ cechowy kościoła, podobno ojciec Szczepańskiego, świece do kościoła brał od żyda (!) na kredyt.

* **Roboty** około nowej linji tramwajowej do Parku krakowskiego, pod inspekcją inżyniera drogowego miejskiego p. Eustachego Śmiałowskiego, postępują raźno. Obecnie położono już szyny wzdłuż całej ulicy Szewskiej i jak nas zapewniają, ruch na nowej linji rozpocznie się w pierwszej połowie sierpnia.

* **Ze stacji ratunkowej.** Pogotowie ratunkowe przewiozło wczoraj Jana Lesika, wyrobnika, do kliniki chirurgicznej. Lesik, wskutek kopnięcia konia, złamał lewą nogę. Po założeniu opatrunku gipsowego odwieziono Lesika do jego mieszkania.

* **Policja** dokonała wczoraj zrana rewizji u Adeli Spira, znanej lichwiarki na Kazimierzu, wielkiej dobrodziejki akademickiej młodzieży. Rezultatem rewizji dokonanej przez p. Horwaka, było zaanektowanie u Spirowej znacznej ilości indeksów. Epilok tej lichwiarskiej dobroczynności rozegra się przed sądem karnym.

Policja aresztowała wczoraj po południu Kazimierza Rzepeckiego, który zakradł się do piwnicy p. Bartiga przy ulicy Rakowickiej l. 1.

* **Broszura hr. Wojciecha Dzieduszyckiego** p. t. „Program stronnictw autonomicznych w Austrji" opuściła prasę. Broszurce tej, mającej niesłychane znaczenie polityczne w przełomowej chwili bieżącej poświęcimy wyczerpujące uwagi.

* **Nagła śmierć.** Dwa wypadki nagłej śmierci zaszły w środę we Lwowie. W Rynku pod l. 21 właścicielka kamienicy Aniela Pyzik, zmarła nagle z powodu apopleksji. W restauracji Lityńskiego przy ulicy Czarnieckiego, zmarł Krajewski, urzędnik bankowy, skutkiem wybuchu krwi.

* **Srebrne wesele.** Minister dla Galicji, p. Edward Rittner i jego małżonka, obchodzili wczoraj 25-letnią rocznicę ślubów małżeńskich.

Z Warszawy piszą do nas: Dzienniki petersburskie donoszą, iż arcyksiężna Stefania przybyła *incognito* nad Newę. — Minister Goremykin wyjechał z Warszawy do Białostoku. — *Kurjer Warszawski* zebrał ogółem na pomnik Mickiewicza 137.000 rubli t. j. dwie trzecie całej sumy. Pieniądze napływające obecnie, już po zamknięciu składek, *Kurjer* przeznacza na fundacje im. Mickiewicza przy kasie Mianowskiego, naturalnie o ile władze na to pozwolą. — Statystyka kolejowa wykazuje, iż ciążenie w r. b. do Niemiec znacznie się zmniejszyło. Kasa kolei wiedeńskiej sprzedaje wprawdzie i dziś jeszcze sporo biletów do Berlina, jako do stacji pośredniej, natomiast sprzedaż bezpośrednia do kąpiel i wód niemieckich, dawniej licznie przez rodziny polskie uczęszczanych, uległa redukcji widocznej. Z gości polskich korzystają tylko te miejscowości kuracyjne niemieckie, których specjalne własności lecznicze nie dają się zastąpić wodami innemi. — Budowa obserwatorjum astronomicznego przy ul. Mokotowskiej ma być ukończona w jesieni b. r. — Zarząd pocztowy, jak donosi *Pet. listok*, zamierza zmienić formę marek 1 i 2-kopiejkowych; nowe marki ukażą się w obiegu za dwa miesiące. — Jutro debiutować będzie w teatrze letnim p. Majchrzycka, jako Klara we „Właścicielu kuźnic" — Teatrzyk „Bagatela" wystawia „Pana Tadeusza" w przeróbce scenicznej p. Ludwika Solskiego, waszego artysty i reżysera.

Zamknięcie składek. Komitet budowy pomnika Mickiewicza w Warszawie zawiadomił redakcje pism, iż z dniem 14 bm. składki na pomnik doszły do wysokości dwóch kroć stu tysięcy rubli, to jest cyfry, przez inicjatorów projektu za dostateczną uznanej, a przez władzę dozwolonej i przeto komitet listę składek na ten cel zamyka. Wyrażając w odezwie, wzywającej do składek, nadzieję, że „ofiarność ogółu będzie nietylko hojną, lecz i powszechną", wiedzieliśmy z góry, iż suma powyższa z łatwością się zbierze. Rzeczywistość jednak przeszła oczekiwania wszystkich, którzy w składaniu tej czci genjuszowi narodowemu szukali odpowiedzi na pytanie, czy ogół nasz umie czcić swoich wielkich? Od daty naszego wezwania do składek ogół polski złożył całkowitą sumę w ciągu dwóch niespełna miesięcy.

Te wymowne listy składek, w których rzesze „maluczkich" skupiły się ze swemi ofiarami obok ludzi możnych, stworzyły najwspanialszy, przez swą moralną podniosłość, pomnik dla Mickiewicza.

Pierwsza więc część zadania spełniona.

Mamy też wiarę, że widomy znak tego powszechnego hołdu, pomnik z granitu i bronzu, nie zawiedzie oczekiwań społeczeństwa. Komitet, bacznie licząc się z warunkami, w których działa, oraz ze środkami, którymi rozporządza, niczego nie pominie, aby godnie odpowiedzieć przyjętym na siebie obowiązkom.

Korespondencja polska. W *Kurjerze Warszawskim* czytamy: Niejednokrotnie zachęcaliśmy kupców naszych do korespondowania z firmami zagranicznemi po polsku, zapewniając, że firmy owe, w interesie własnym wyszukają tłumacza, który list odczyta i napisze odpowiedź w języku polskim. Jakoż niektórzy kupcy zaczęli pisywać zamówienia swe po polsku i żaden z nich nie żali się na doznanie zawodu z tej przyczyny, owszem, każdy otrzymuje odpowiedź pol-

ską. Dzięki temu, niejeden rodak znalazł zarobek zagranicą. Świat handlowy zagraniczny doskonale zrozumiał potrzebę znajomości języka polskiego w stosunkach handlowych. Oto donoszą nam, że w słynnym wyższym instytucie handlowym w Antwerpji zaprowadzone będą w r. b. wykłady korespondencji handlowej polskiej. Katedrę tę obejmuje prof. F. K. Staicki. Fakt ten przyczyni się chyba do tego, że odtąd ani jedna firma polska nie zwróci się zagranicę z listem, pisanym w języku obcym, że zrozumiemy nareszcie, iż sami szanować się musimy, jeżeli obcy szanować nas mają.

* **Muzeum przemysłowe we Lwowie.** Budowę gmachu Muzeum przemysłowego we Lwowie ostatecznie powierzono p. prof Bisanzowi.

Burze i pioruny. Z Alwerni piszą do nas: W poniedziałek dnia 12 lipca b. r. około godziny $5^1/_2$ wieczorem, szalała gwałtowna burza z grzmotami i piorunami nad Regulicami i przyległą okolicą. Deszcz lał strumieniami wespół z gradem. Ludzie robili w polach, i wielu z nich od piorunów zginęło. I tak np. w Regulicach przy żniwie zabił piorun dziewczynę małą, w Brodłach jadącego żyda, w Zagórzu pasterza pasącego bydło w polu. Pola zniszczone.

* **Nowe apteki.** Starostwo w Bochni rozpisało konkurs na otworzyć się mającą aptekę w Łapanowie.

Z Wieliczki piszą do nas: Dnia 18 b. m. odbędzie się wspólna wycieczka straży ogniowych miast Krakowa, Podgórza, Bochni, Okocima, Myślenic i Jordanowa, do Wieliczki do parku Mickiewicza. Celem uprzyjemnienia pobytu zawiązał się prócz komitetów lokalnych, komitet wykonawczy w Wieliczce z niestrudzonym naczelnikiem p. drem Miczyńskim na czele, który w porozumieniu z naczelnikami pp. Eminowiczem i Rehmanem, dokłada wszelkich starań by wycieczka naszych dzielnych strażaków pięknie się udała. Wyjazd z Krakowa, po poprzedniem wysłuchaniu Mszy św. w kościele św. Wojciecha, nastąpi o godzinie 8.40 rano pociągiem lwowskim, przyjazd do Wieliczki o godzinie 9.20. Po przywitaniu na dworcu kolejowym uroczysty pochód do miasta, defilada przed magistratem, stąd na strażnicę, złożenie sztandarów i wspólne śniadanie tamże. O godzinie 1-szej popoł. przywitanie przybyłych gości z Krakowa (odjazd o 12.20 w południe) i wymarsz do parku. Tu urządzona będzie kuchnia polowa, wspólny objad dla straży; dla pań i gości przygotowane będą bufety, gdzie prócz zwykłych zimnych przekąsek także i ciepłe potrawy podane będą. O godzinie 3-ciej początek festynu z bogatym programem: koła szczęścia, bieg do mety, wyścig łódkami, ognie sztuczne, oświetlenie parku i zabawa tańcująca. Celem umożliwienia dogodnego powrotu przybyłym gościom tak do Krakowa jak i Bochni, odejdzie w tym dniu nadzwyczajny pociąg spacerowy z Wieliczki o godzinie 10-tej wieczorem do Krakowa, który w Bierzanowie ma połączenie z nocnym pociągiem lwowskim.

W Rabce podług ostatniej listy bawi 281 drużyn, 977 osób.

W Krynicy podług wykazu ostatniej listy, bawi rodzin 931, osób 1497.

Z Jeleśnia piszą do nas: W dniu 18 b. m. na odnowienie kościoła parafjalnego odbędzie się w Jeleśni, w sali p. Szymona Brzeczki, przedstawienie amatorskie, złożone z komedji w 1 akcie Leona Madeyskiego pt. „Sto tysięcy“ i „Chłopów arystokratów“ Wł. L. Anczyca.

Olbrzymi skarb. Do warszawskiej *Gazety Polskiej* donosi korespondent z pod Krzemieńca: Trudno zaprzeczyć, aby okolica nasza nie obfitowała w ukryte skarby. Obecnie przychodzi mi zanotować odkrycie wielkiego skarbu w klasztorze w Poczajowie. O istnieniu skarbu wiedziano dawno, ale nikt nie mógł wskazać miejsca, gdzie był zakopany. Tymczasem dokładne wskazówki chowały się w klasztorze w Podkamieniu (w Galicji), a wypadkiem dowiedział się o nich przejeżdżający przez Podkamień fotograf K., któremu powierzono w klasztorze zdjęcia fotograficzne.

K., zasięgnąwszy pewnych i dokładnych wskazówek, udał się do Poczajowa i tu, z przełożonym klasztoru zrobił umowę, mocą której podjął się poszukiwań za wynagrodzeniem czwartej części skarbu, jaki odnajdzie. Roboty trwały kilka miesięcy, ze względu na to, że zabudowania klasztorne, murowane na gruncie, gdzie skarb miał istnieć, przeszkadzały robotom. Wreszcie natrafiono na trzy duże żelazne skrzynie, które z trudem wydobyto z ziemi. Po otwarciu skrzyń znaleziono mnóstwo wysokiej wartości klejnotów, starej zbroi nader kosztownej, broni nabijanej złotem i drogimi kamieniami, oraz gotówkę w starych polskich i holenderskich dukatach. O ile na razie można było ocenić, skarb przedstawia wartość przeszło półtora miljona rubli.

Poszukiwania dalsze przerwano, gdyż mury budynków klasztornych silnie porysowały się i trzeba najpierw zabezpieczyć je, a następnie dopiero w dalszym ciągu prowadzić poszukiwania.

Ermete Zacconi, znakomity artysta dramatyczny, którego gościnne występy w Wiedniu z tak olbrzymim spotkały się powodzeniem, występować ma w najbliższym sezonie teatralnym na scenie berlińskich teatrów. „Upiory“ Ibsena będą stanowiły pierwsze pole popisu dla artysty, który wystąpi w roli Oswalda. Przygotował on także cały szereg ról w niemieckich sztukach klasycznych autorów.

Gdyby tak u nas! Podług doniesienia *Pet. List.* w Finlandji wprowadzone zostają nowe przepisy, skutkiem których około połowy liczby żydów, obecnie zamieszkujących Finlandję, będzie musiało wyjść z kraju.

Niezwykłe wykolejenie pociągu zdarzyło się dnia 10 bm. pod miasteczkiem francuskiem Castelnaudry. Na stacji tej wyładowano właśnie partę wołów. Jedno z tych stworzeń wymknęło się z zagrody i puściło się na tor kolejowy. W tej chwili zbliżał się do stacji pociąg towarowy. Rozszalały wół rzucił się nań z łbem pochylonym i nadstawionymi rogami i wpadł na drugi za parowozem wagon, który go na śmierć przejechał, ale jednocześnie sam się wykoleił. Na wykolejony wagon wpadły inne wagony. Siedm rozbiło się na kawałki, cztery przewróciły się na bok. Zawierały one mąkę, węgle kamienne, kamienie ciosowe, co wszystko utworzyło wysoką piramidę. Na szczęście obyło się bez wypadku z ludźmi.

Zastrzelona na scenie. Nowy wypadek, którego przyczyną stał się jeden z owych „mistrzów w strzelaniu“, popisujących się na rozmaitych scenach i arenach, wydarzył się obecnie w Rzymie. W jednym z *cafés chantants* na Via Nazionale popisywała się niejaka miss Taylor ze swym mężem Steinerem, mistrzowskiem strzelaniem do rozmaitych celów. Strzelano z końca ogrodu, ponad głowami publiczności do celu stojącego na scenie. Gdy strzelba trzy razy z rzędu odmówiła wystrzału, wybiegł Steiner za kulisy po nową. Schodząc ze sceny z bronią w ręku, Steiner potknął się w pośpiechu i upadł, strzelba wypaliła, a pocisk trafił śpiewaczkę Biancę Levi, która na miejscu padła trupem. Wśród publiczności powstało niesłychane wzburzenie. Niezręcznego strzelca natychmiast aresztowano.

Dwie katastrofy kolejowe. Straszliwa katastrofa kolejowa, przy której sto przeszło osób zostało zabitych lub ciężko rannych, wydarzyła się w nocy z niedzieli na poniedziałek, w pobliżu Kopenhagi. Nocny pociąg pospieszny, wychodzący z Helsingör o godz. 10 wieczorem, by stanąć w Kopenhadze o godz. 11, na stacji w Gjentofte, małej mieścinie pod Kopenhagą, najechał na stojący na linji pociąg osobowy! Ośm wagonów osobowych uległo zdruzgotaniu, co spowodowało straszliwą wyż wspomnianą katastrofę. Ofiary należą głównie do klasy robotniczej i rzemieślniczej. Dwa pociągi ambulansowe jeszcze podczas nocy zwiozły do Kopenhagi zwłoki czterdziestu zabitych, oraz znaczną liczbę rannych, których bezzwłocznie rozmieszczono po szpitalach. Podług dalszych wiadomości, w katastrofie na razie zginęło 33 osób, w tej liczbie 9 dzieci. Pięciu rannych zmarło podczas przewożenia do szpitala, kilka dalszych wypadków śmierci notują dziś rano ze szpitali. W pociągu osobowym, stojącym w Gjentofte, znajdowali się liczni członkowie socjalno-demokratycznych stowarzyszeń wyborczych w Kopenhadze, odbywający właśnie wspólną wycieczkę. Przeważną liczbę ofiar nieszczęśliwych stanowią zatem członkowie tych stowarzyszeń. Rozdzierające sceny rozgrywają się przed zakładem św. Jana, gdzie umieszczono zwłoki i przed szpitalami, dokąd spieszą tłumnie rodziny ofiar. Linja Helsingör-Kopenhaga służy mieszkańcom Kopenhagi w niedziele i święta za najulubieńszy cel wycieczek. Pociągi składają się przeważnie z wagonów otwartych, z których ogarnia się wygodnie wspaniały krajobraz z morzem po jednej, niebotycznymi lasami po drugiej stronie. Na linji tej leży również znany na świat cały zamek królewski Fredenborg.

W niedzielę po południu, jak donoszą z Kassel, pociąg pospieszny przed samym już dworcem uderzył na pociąg osobowy, wyjeżdżający ze stacji. Troje osób zostało zabitych, 10 ciężko, 3 lekko rannych. Dwa wagony osobowe i wagon pocztowy zdruzgotane. Wśród ofiar zabitych znajduje się 18 letnia Marja Troszewska, narzeczona ciężko również rannego sierżanta Gerhardta, dalej zabici: brekowy i tokarz Lehnert. Ciężko rannych jest 9 żołnierzy oraz jeden młody lekarz wojskowy z Kassel. Lżej rannych jest 3 ze służby kolejowej.

Pożar w teatrze. W niedzielę wieczorem w chwili skończenia przedstawienia wynikł pożar w teatrze letnim w Chrystjanji. Publiczność opuściła salę widzów. Aktorzy, zajęci właśnie przebieraniem się, zmuszeni byli ratować się ucieczką z pozostawieniem wszystkich swych rzeczy.

Upały we Włoszech trwają bez przerwy. Przed kilku dniami w Foggia mierzono straszliwą temperaturę $41^3/_4$ stopnia Celsjusza w cieniu. We Florencji $39^1/_2$, w Arezzo 39, w Sasseri $38^1/_2$ stopnia! Podczas manewrów pułku alpejskiego pod Brescia, 21 żołnierzy uległo porażeniu słonecznemu, 3 żołnierzy i kapral zmarli.

Straszny wybuch kotła zdarzył się w pobliżu Meksyku, w miasteczku Puebla. W chwili, gdy około dwustu robotników stało przed drzwiami fabryki perkalu, czekając na wpuszczenie, nastąpił wybuch wielkiego fabrycznego kotła parowego i zamienił w mgnieniu oka cały gmach fabryczny w stos gruzów. Potężne kawały żelaza i kamieni rzucone zostały na setki metrów w koło, szerząc wszędzie śmierć i zniszczenie. Na znacznej przestrzeni wszystkie drzwi, okna i balkony zostały wysadzone ciśnieniem powietrza. Z pod gruzów fabryki wydobyto 20 zwłok i dwa razy tyle rannych. Część kotła, przeleciawszy przestrzeń dwustu metrów, spadła na dom, zgniotła dach, grzebiąc wszystkich mieszkańców. W stojącej niedaleko od fabryki oborze z pięknemi okazami bydła zagranicznego, wszystkie prawie kosztowne sztuki zostały zabite. Przyczyna wybuchu dotychczas niewiadoma.

Prasa francuska. W Paryżu wychodzi 2,327 czasopism, które oczywiście wszystkie mają być czytane! Między niemi dzienników jest 130, tygodników 651, miesięczników 776, co dwa miesiące wychodzi 331 czasopism, inne są wydawane w terminach jeszcze rzadszych, 260 jest bezterminowych — ukazują się kilka razy do roku. Na prowincji jest pism 3,493, z których 318 dzienników, 1,527 tygodników, 479 wychodzących po 2 lub 3 razy na tydzień, pozostałe zaś są to miesięczniki, dwumiesięczniki, kwartalniki i pisma nieregularne. Oczywiście nie wszystkie opływają w dostatki i cieszą się uznaniem, które jest tylko udziałem najlepiej redagowanych.

Z armji. Starszym lekarzem został dr Kazimierz Rozwadowski z 15 pp. (do szpitala garnizonowego w Krakowie) i Wład. Neuhoff z 19 pp. (do szpitala garnizonowego we Lwowie). Przeniesiony został oficjał prowiant. Oskar Poczinski z Bilek do Lwowa, kapitan Bogumił Pichler z 79 do 41 pp.

Teatr Literatura i Sztuka.

Teatr miejski.

Dobiegający do końca sezon operowy obdarzył nas wczoraj „Żydówką“ Halevye'go. Z pośród wykonawców, pracujących nad odtworzeniem pięknego dzieła, które mimo lat 60 z górą, utrzymuje się stale w repertuarze światowym, zasługuje na wyróżnienie p. Gondolfi w roli kardynała. Samo wymienienie nazwiska wystarczy, aby być pewnym, że rola wyszła znakomicie, że głos artysty do końca pozostał świeżym, potężnym, że uczuciem i cieniowaniem zachwycał słuchaczów. Wogóle każda rola przyjęta przez tego sympatycznego śpiewaka, oddana jest nietylko z świadomością przedstawionego charakteru, nietylko z poczuciem dzieła, ale także z tą pewnością, która znamionuje wyższy stopień artyzmu.

O dalszej obsadzie niewiele dobrego da się powiedzieć. Rola Racheli odśpiewana została przez p. Giulani z tymi samymi przymiotami dramatycznego poczucia, co i poprzednie partje, ale zaprawdę nie było jednego ustępu, w którymby artystka nadmiernem tremolowaniem nie osłabiła wrażenia.

Nie wątpimy, że p. Delle-Fornaci miał najlepsze chęci do przedstawienia z siłą i prawdą owych dwóch pierwiastków składających się na wytworzenie charakteru Eleazara t. j. wschodniej dumy i wschodniej namiętności, jednak ani dobrze obmyślane szczegóły gry ani rutyna sceniczna, nie były w stanie pokryć niedoborów organicznych, wynikających z braku całego szeregu tonów średnich, które u niego są suche, bezbarwne i bezsilne. Był p. Delle-Fornaci istotnie bohaterem wieczoru, skoro po słynnej arji 4-go aktu, publiczność wywołała go aż razy sześć, jednakowoż bohaterstwo to skupiło się na epizodycznem wyrzucaniu nut wysokich a nie — w całej roli.

Wreszcie z powodu wczorajszego przedstawienia, któremu towarzyszyła bardzo licznie zebrana publiczność, mamy jeszcze do zanotowania że 1) pomniejsze i nawiasem mówiąc, nie bardzo wdzięczne role Eudoksi, tudzież księcia spoczywały w rękach p. Colombati, oraz p. Morlacchi, 2) że orkiestra wspomagała gorliwie personal podnosząc starannem wykonaniem całość pięknej partycji francuskiego kompozytora.

St.

HUMOR.

— Oskarżony więc przyznaje się do obecnej kradzieży? Zdaje się, że dwa lata przebyte w więzieniu was nie poprawiły?

— I mnie się tak zdaje, panie sędzio.

— Patrz mężusiu, znów ząb straciłam.

— Dopiero musi się cieszyć, że już nie potrzebuje dłużej razem z twoim języczkiem mieszkać.

Z rozmów poufnych.

Przezorna mama.

— Słuchajcie, dzieci! Żebyście mi dziś ojca nie rozgniewały, bo ojciec od objadu szuka pretekstu, aby mógł pójść do piwiarni...

— Proszę nikogo do mnie nie wpuszczać, mam ważną robotę!

Urzędnicy:

— Dobrze panie dyrektorze, przyjemnych marzeń!

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 4 powieści, p. t.: „Dwie matki“, przez Emila Richebourga.

Bohaterowie pracy.

V.

Jan Richman, uczony sekretarz akademji umiejętności w Petersburgu, dnia 6-go sierpnia 1753 r.,

podczas doświadczeń elektrycznych, zanadto zbliżył się do metalowego pręta, który przez pokój swój był przeprowadził, a którego koniec sterczał nad dachem. Wraz z nim był tam malarz rosyjski, Sokołow, który asystował doświadczeniom w tym celu, aby następnie opisy rysunkami objaśnić. Zanosiło się na burzę; czarne chmury pokrywały niebo. Naraz z druta wypadła kula niebieskawego ognia wielkości pięści i nieszczęśliwego uczonego powaliła na ziemię. Sokołow także został jednocześnie powalony, ale potem zwolna przyszedł do siebie; Richman nie ocucił się już więcej. Strumień elektryczny wpadł weń przez głowę, przebiegł wzdłuż całe ciało, a wyszedł lewą stopą. Kilka kropel krwi pojawiło się dokoła rany, którą Richman miał na czole, na nodze zaś, na której trzewik cały był od iskier popalony, siność tylko wystąpiła. Sokołowa surdut nosił na sobie podłużne ślady spalenizny, wyglądające tak, jakby od rozpalonego druta żelaznego pochodziły.

Kto społeczeństwo obdaruje nowym wynalazkiem mechanicznym, mającym stare jakie narzędzie, stary aparat zastąpić, ma zwykle przeciwko sobie całą armię tych, co bezmyślnie hołdują starej metodzie pracy. Zaślepieni niewolnicy sprzeciwiają się swemu wyzwoleniu.

Dyonizy Papin musiał patrzyć na to, jak wioślarze reńscy w kawałki rozbijali jego statek parowy; Jacquart widział się zagrożonym przez tkaczy z fabryk jedwabnych tkanin w Londynie. I nietylko ciemny lud prześladuje talenty, nawet najznakomitsze umysły dają się niekiedy porwać temu reakcyjnemu ruchowi i odrzucają nowe wynalazki.

Amerykanin Fulton przedstawił był dyrektorjatowi francuskiemu projekt wyrabiania torpedów, pomysł jego został atoli odrzucony. Wtedy pierwszy zamianował komisję, złożoną z Volney'a, Laplace'a i Monge'o, w celu zbadania tego wynalazku. Fulton stawił się przed tą komisją i objaśnił jej swój system; robiono też doświadczenia, ponieważ te jednak nie wypadły odrazu pomyślnie, więc Bonaparte odmówił swego poparcia amerykaninowi. Później Arago popełnił ten sam błąd, co Napoleon. Wielki ten fizyk twierdził, że koleje żelazne są niepodobieństwem.

W nowszych czasach inny głośny francuski badacz przyrody, Babinet, nie wahał się twierdzić, że projekt przeprowadzenia podmorskiego telegrafu jest głupstwem. Również i spełnienie obowiązków innych powołań połączone jest z wielu niebezpieczeństwami i ofiarami — lekarz podczas epidemii, górnik w głębi ziemi, ileż razy narażają życie własne w usługach ludzkości!

Widok wszystkich tych męczenników postępu, tych bojowników, którzy dla celów szlachetnych cierpią lub umierają, wzruszać nas i budzić współczucie nasze, ale nie zniechęcać powinien. Żywot wielkich bohaterów umiejętności powinien nas owszem do naśladowania ich pobudzać, jako uczący, że wytrwałość i energia stanowią tajemnicę powodzenia, częstokroć nawet tajemnicę geniuszu! W każdym zaś razie w pracy tryska nam niewyczerpane źródło siły i pociechy.

Zresztą jeszcze i inna uwaga umacniać nas powinna. W społeczeństwie nowożytnem znikają coraz bardziej przyczyny, które dawniej męczenników nauki tworzyły: zabobony i ciemnota w znacznej części usunięte zostały. Prześladowanie które w przeszłości tyle ofiar stworzyło, dzisiaj przestało już być udziałem nowatora. Jakkolwiek będziemy jeszcze widzieli Liwingstonów, na polu swych czynów łupem naukowej gorączki padających, nie ujrzymy już może Krzysztofów Kolumbów, przez zazdrość i niesprawiedliwość w kajdany zakutych.

„Nasi przodkowie przebyli wiek żelazny, przed nami leży wiek złoty“ — pocieszające te wyrazy Bernardyna de Saint Pierre nie są, na szczęście, zupełnie prawdy pozbawione.

Przed dwustu laty umarł Riquet, twórca owego kanału, który, przerzynając niemal całą Francję, łączy morze Śródziemne z Atlantykiem, a umarł zupełnie zrujnowany finansowo. Jeszcze dziś olbrzymie to przedsięwzięcie budzi podziw świata, mianowicie, gdy się pomyśli, że Riquet pracował jeszcze nadzwyczaj nieudolnemi narzędziami i że życie całe dziełu poświęcił.

Urodzony w Bezières w r. 1604, zmarł w Tulonie 1680 r. w chwili, gdy kanał, po przezwyciężeniu najwyższych trudności, bliskim był właśnie ukończenia. Riquet poświęcił cały majątek przedsięwzięciu, które niemniej, niż siedemnaście miljonów lirów pochłonęło, i pozostawił długów na dwa miljony.

„Przedsięwzięcie moje — pisze w r. 1664 do Colberta — jest najukochańszem mojem dziecięciem; oglądam się tylko na sławę, na zadowolenie własne, ale nie na zyski. Chlubną pamięć spodziewam się dzieciom moim pozostawić, wobec tego inne rzeczy mam za nic“.

Bolesne zaprawdę uczucie budzi widok takiego człowieka, umierającego w kłopotach i niedostatku właśnie w chwili, w której tak dzielnie przyczynia się do zapewnienia bogactw ojczyźnie swojej; ale on nie należy już do naszej epoki. Ludzie tacy w XIX wieku nie są już na nieszczęścia, ani prześladowania wystawieni; przeciwnie, udziałem tych wybranych mężów, którzy na chwałę ojczyzny własnej i całej ludzkości pracują, jest szacunek i podziw współobywateli.

„Jeżeli zaś jest coś piękniejszego od natury — mówi pewien filozof — coś piękniejszego od sztuki, coś piękniejszego od nauki, to zaiste człowiek, który się okazuje wyższym nad nieszczęście; najnieszczęśliwszym zaś z ludzi jest ten, kto nieszczęścia znieść nie umie“.

OSTATNIA POCZTA.

Lwów 15 lipca (w południe). Czterodniowy wiec socjalistyczny ma być zwołany do Lwowa na dzień 5 września.

Wiedeń 15 lipca (w południe). Cesarz przyjął na półgodzinnej audjencji hr. Gołuchowskiego, który następnie odbył w ministerjum wyznań konferencję z baronem Gautschem. Następnie przyjmował cesarz ministra Kallaya.

Berlin 15 lipca (w południe). Stan zdrowia cesarza Wilhelma po nieszczęśliwym wypadku w Odde, jest zupełnie pomyślnym.

Paryż 15 lipca (w południe). *Figaro* wydelegował do Swajcarji znanego pisarza francuskiego, Tissota, dla widzenia się z Numą Drozem. Podczas interviewu Numa Droz miał oświadczyć, że ma własny program uspokojenia Krety, ponieważ od dłuższego czasu studjował wyspę i jej ludność. Zdaniem jego, Kreta powinna być całkowicie neutralną.

Paryż 15 lipca (w południe). Święto narodowe, w rocznicę wybuchu rewolucji, odbyło się spokojnie, bez zaburzeń i wypadków. Tysiączne tłumy biorące udział w obchodach, starały się o utrzymanie porządku. W obecności prezydenta Faura i wielu ministrów odbył się w Longchampt przegląd wojska, witanego owacyjnie przez tłumy. Faure w czasie całego obchodu odbierał dowody żywej sympatji.

Paryż 15 lipca (w południe). Komisja panamska wysłała z pośród swoich członków Plichona i Rouaneta do Bournemoth, dla zbadania autentyczności listu Korneliusza Herza.

Konstantynopol 15 lipca (w południe). Sułtan polecił udzielić komendantowi armji tessalskiej Edemowi baszy, jego adjutantowi Rudżi baszy i komendantowi armji w Epirze Hifzi baszy, oraz wielinnym wojskowym, szable honorowe z odpowiednimi napisami.

Kanea 15 lipca (w południe). Na wyspie panuje ciągłe wzburzenie. Ludność chrześcijańska i mahometańska jest względem siebie wrogo usposobiona, co jest powodem częstych utarczek.

Bruksela 15 lipca (w południe). Na kolejce elektrycznej pomiędzy Brukselą a Tervuis nastąpiło starcie się pociągów. Jeden z powodu wyczerpania się siły elektrycznej w akumulatorach zatrzymał się, drugi uderzył weń gwałtownie. 30 osób wypadło, 8 jest ciężko rannych.

Londyn 15 lipca (w południe). W Anglji rozpoczęło się wielkie bezrobocie robotników. Sto tysięcy robotników, rozporządzających kapitałem 350.000 f. szt. kapitału w komitecie centralnym zawiesiło roboty. Najbardziej dotknięte są bezrobociem warsztaty okrętowe w Londynie i Glasgowie. Fabrykanci wykończają ostatnie roboty z pomocą robotników, nienależących do bezrobocia.

Havanna 15 lipca (w południe). Jenerał Weyler polecił internowanych na wyspie Trynidad politycznych więźniów wypuścić na wolność.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 16 lipca (rano). Ze wszystkich stron potwierdzają się wiadomości o niedalekiem przesileniu ministerjalnem. **Dymisja hr. Badeniego jest prawie że niewątpliwą.** Przesilenie spodziewane jest na początek sierpnia. Wymieniają barona Gautscha, jako przyszłego następcę hr. Badeniego, w przypuszczeniach tych jednak nie ma jeszcze nic pewnego.

Wiedeń 16 lipca (rano). Jako kandydatów na następców hr. Badeniego wymieniają dzienniki: Steinbacha (!), Bacquehema, Coudenhovego, Kielmannsegga (!). Oczywiście żaden z tych kandydatów nie dorósł do tego, aby mógł się zmierzyć z grozą dzisiejszej sytuacji. Poważniejszymi kandydatami są: hr. Schönborn i niestety Gautsch.

Wiedeń 16 lipca (rano). Naród słoweński zapowiada w Cylei lub Celowcu wielki wiec słowiański, w którym mają wziąć udział także kroaccy posłowie.

Wiedeń 16 lipca (rano). Cesarz i cesarzowa wyjechali do Ischl.

Wiedeń 16 lipca (rano). W Tryjeście i Zagrzebiu dało się również odczuć lekkie trzęsienie ziemi, w Lublanie wiele domów zniszczonych doszczętnie.

Lubiana 16 lipca (rano). Wczoraj o godzinie 6-tej rano dało się uczuć trzęsienie ziemi, które trwało sześć sekund. Stwierdzono liczne, dość znaczne uszkodzenia publicznych i prywatnych budynków. Kilka kominów spadło na ulice. W murach starych i nowych domów okazały się rysy i szczeliny. O ile do godziny 11 było wiadomem, nikt nie jest ranny, ani nie doniesiono o stratach materjalnych większych rozmiarów. Przed silniejszem trzęsieniem ziemi o godz. 6, dało się uczuć o g. 4 małe wstrząśnienie.

Karłowice 16 lipca (rano). Grecko-orjentalny serbski synod biskupi otwarty został wczoraj uroczyście przez komisarza rządowego, barona Fedora Nikolicsa. Dziś ukonstytuuje się serbski kongres kościelny.

Belgrad 16 lipca (rano). Skupczyna przyjęła traktat handlowy z Bułgarją.

Berlin 16 lipca (rano). Wczoraj o 11 w nocy wybuchł silny pożar w jednym z magazynów handlowych, w centrum miasta położonym. Pożar ugaszony w ciągu 2 godzin zrządził znaczne szkody.

Medjolan 16 lipca (rano). *Perseveranza* donosi, że ks. Neapolu wyjeżdża w lipcu na 10 dni do Rosji, aby jako gość cara być na manewrach rosyjskiego wojska, w towarzystwie niemieckiego cesarza. Wracając, zatrzyma się książę w Berlinie.

Konstantynopol 16 lipca (rano). Rada ministrów powzięła uchwałę co do przeprowadzenia ewakuacji Tessalji. Linja graniczna ma być ustanowiona wzdłuż rzeki Peneios. W pałacu sułtana odbywają się codziennie rady ministrów, wobec czego należy się spodziewać pokojowego załatwienia sprawy. Na radzie ambasadorów pojawił się Tewfik basza, aby imieniem rządu zakomunikować przedstawicielom mocarstw uchwały rady ministrów zgadzające się na warunki mocarstw co do Tessalji i regulacji granicy.

Londyn 16 lipca (rano). *Standard* donosi z Konstantynopola, że rada ministrów zgodziła się na zniżenie odszkodowania wojennego do sumy 6 miljonów funtów. Sułtan uchwałę tę zatwierdził, a nadto polecił ministrom, aby układy pokojowe w jak najkrótszym czasie zakończyli i podpisali do czwartku preliminarja pokojowe.

Nowy Jork 16 lipca (rano). Wskutek ciągłych deszczów pękł jeden z rezerwoarów wodnych w Matteawan. Katastrofa ta pociągnęła za sobą śmierć 7 robotników, wielu zaś odniosło ciężkie rany. Domy okoliczne uległy zniszczeniu.

Waszyngton 16 lipca (rano). Wydział senatu dla spraw zagranicznych przyjął wniosek, który zaleca ratyfikację układu, tyczącego się amnestji wyspy Hawai.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 126·50 — żądają 127·25.
Marki płacą: 58.40 — żądają: 58.90.
Franki płacą: 47.30 — żądają: 47.80.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od dnia 1 maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·13 rano poc. męsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.), 5·28 rano poc. męsz. z Zwierzyńca, 5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy***, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6 31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do N. Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8·10 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa ***do Mszany dolnej,*** kursuje od 25 czerwca do 15 września. — 8.40 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano poc. osob. Nr. 15 z Podg. Płasz. ***do Tarnopola***, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego. — 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca, 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa . Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed południ. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. męsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. męsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. męsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. męsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. męsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. męsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima,*** ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia. — 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza. — 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. — 8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. męsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Betzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow. do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. miesz Nr 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. męsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów***, ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz , 9·30 przed południ. poc. osob Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy.*** — 10.38 przed poł. poc. męsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed południ. poc. męsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa 10.49 przed południ poc. męsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. poc. męsz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed południ. poc. męsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz., 11.15 przed południ. poc. męsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki.*** — 2.24 po południ. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku, 4.25 po południ. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. męsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł. poc. męsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob Nr 16 do Podgórza Płasz , 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola,*** ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. męsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. męsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płasz. do Kalwarji, Wadowic. Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7·40 wieczór poc. osobowy Nr. 24 do Krakowa ***ze Mszany dolnej,*** kursuje od dnia 25 czerwca do dnia 15 września. — 8.54 wieczór pociąg męsz. Nr. 1035 do Podgórza przystanku. 9.00 wiecz. poc. męsz. Nr. 1035 do Podgórza Płasz 9.06 wieczór pociąg męszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg męsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

Boże zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 11/10 tmtr., przedstawiająca **Najśw. Marję Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi,** w bardzo ternem wykonaniu· — Na odwrotnej stronie **Modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 ct.,** tuzina **2 złr.** 1930

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

ra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Tamże wyszło:

olecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 5 ct.

itanja za nawrócenie Rosjan. Cena 2 ct.

odlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 2 ct.

Jacenty Replika

emat wesoły w 10 pieśniach przez *Teod. Nałęcz (Smorza)* jest do nabycia w Administracji „Głosu Narodu“ po cenie **35 ct.,** z pocztą **45 ct.** 1265 4 0

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

ukończony rocznik IV

kosztuje 8 złr.

Abonenci **„Głosu Narodu“** płacą o **25%** mniej, t. j. za rocznik cały **tylko 6 złr.**

W IV-tym roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W piekle galicyjskiem“.

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu“.

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu“** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK“.** Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłoniłonas do wydania **„Dramatów w życiu“,** które, są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora wyszła powieść:

„NA GOLGOCIE“

Dalej wyszły w „Bibljotece powieści“

„NA BOŻEJ DRODZE“

Romans w dwóch częściach ze szwedzkiego Björnson - Björnstjerna — i

„W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM“

z niemieckiego przez E. Wernera.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki“** dodajemy

premję bezpłatną

14 tomowa wspaniała powieść 1727

„La SAN FELICE“.

Zamiejscowi przy zamówieniu dołączą 50 centów na opłatę pocztową.

Majątek lasowy

300 mórg obszaru, w czem 200 roli z wielkim parkiem ogrodem owocowym, pięknym dworem i zabudowaniami gospodarczemi, reszta lasu prześlicznego świerkowego i jodłowego w wieku 100 lat 1000 mrg., w wieku 50—70 lat 884 mrg., reszta od 10 do 50 lat, w najpiękniejszej kulturze — w okolicy pięknej zdrowej, z przerzynającą szosą, obecnie 3 mile od stacji kolei w Galicji zachodniej, w najbliższej przyszłości tylko o 1 milę oddalony

jest za cenę 350,000 złr. z kapitałem 120.000 złr. do nabycia.

Dowrot złr. 185.000 w gotówce, prócz innych suchych dochodów, dających 5 do 10.000 złr. rocznie i prócz sprzedaży rocznych zrębów — jest na lat 10 zapewniony poczem zwykły turnus 80-cio letni pozwala na cięcie 70 mrg. lasu rocznie. 1685 4 10

Opisy szczegółowe i wyjaśnienia bliższe przeszle Wny **Jan Strycharski Kraków,** — za przysłaniem marki za 50 ct.

Kilka letnich mieszkań

ma do wynajęcia Zarząd c. k. uprz. browaru w Tenczynku. 1983

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt zawiadomić, że z dniem 15 lipca b. r. 1978 1 4

przeniosłem

moją piekarnię

z ulicy Siennej

do lokalu pod zaszczytnie znaną firmę

A. Merkert.

Usilnem mojem staraniem będzie jak dotąd, tak i nadal doborowem pieczywem zadowolnić szanownych moich odbiorców.

Kraków, 15 Lipca 1897 r.

Jakób Bałaban.

ADWOKAT

chcący objąć pod korzystnymi warunkami **kancelarję** z wyrobioną klientelą z dochodem 6000 złr. — w jednym z liczniejszych miast Galicji, gdzie przemysł naftowy bardzo rozwinięty, zechce podać swój adres do Administr. „Głosu Narodu“. 1977

Maszynista

obeznany z kotłem i maszyną o sile 15-tu koni, — która porusza tłukacz oraz elewatory, **znajdzie miejsce.** — Zgłoszenia pisemne pod adresem: **Emil Jarosz Miękina p. Krzeszowice.** 1975

DOM

z drzewa **o 8 ubikacjach,** z ogródkiem — za rogatką na Krowodrzy Nr. 154, jest za 4000 złr. zaraz **do sprzedania.** Wiadomość na miejscu. 1976

Wszelkie owoce

przydatne do fabrykacji wódek i likierów

zakupuje z dostawą na miejsce **Zarząd c. k. uprz. Zakładów fabrycznych** 1984 1 0 **w Tenczynku.**

FR. LISSAK



Kraków, ul. św. Anny 5, I. ptr. **Krawiec wojskowy i cywilny** poleca **Pracownię sukien męskich,** wszelkiego rodzaju uniformów dla P. P. Oficerów, urzędników, jednorocznych i studentów, wykonuje wszelkie zamówienia **podług** najnowszych żurnali, z największą akuratnością i smakiem, z materyj ang. i kraj. 1816 Potrzeby **uniformowe** na składzie Ceny umiarkowane.

DZWONKI elektryczne

Urządzone w hotelach, lokalach, do stróży, przyjmuje się na roczny **abonament,** bez doliczenia materjału zużytego, — począwszy od **80 kr. do 6 złr. rocznie.** Polecając się łaskawym względom, dziękuję za dotychczasowe zaufanie Szanownej P. T. Publiczności.

Wykonuje pracownia wyrobów optycznych i elektro-mechaniczn. przy ul. Florjańskiej L. 5 Kraków.

Józef Żarów

1343

optyk i elektro-mechanik.

Jan Kłosiński

kuśnierz w Kętach

poleca swój wyrób

serdaków

damskich, męskich i dziecinnych, których nabyć można i zamówić

w Bazarze krajowym

W KRAKOWIE

i na miejscu w Kętach.

4-10 **Ceny umiarkowane.** 1860

F. KOSIBA

w Krakowie, rynek główny Nr. 23, (I-sze piętro),

nagrodzony na Wystawie krakowskiej 1887 i lwowskiej 1894,

poleca swój

Skład Sukien Męskich,

cywilnych i wojskowych, 816 21 0

jakoteż i stroje narodowe.

Nadmieniam, że otrzymałem **świeży transport materjałów wiosennych** z fabryk krajowych i zagranicznych z pierwszej ręki mogę przeto wszelkim wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności zadość uczynić.

Ceny najumiarkowańsze.

W Jaśkowicach

pod Krakowem, stacja kolei Wielkie drogi, poczta Brzeźnica.

Pomieszkania składające się z pojedynczych lub więcej **pokoi z wszelkim komfortem** urządzonych na żądanie z całym utrzymaniem **do wynajęcia** na czas dowolny, krótszy lub dłuższy. W miejscu sklep chrześcijański, ładne ogrody i spacery. Kręgielnia, gimnastyka zwykła i szwedzka, strzelnica, bogato zaopatrzona bibljoteka, gazety co dzień świeże, i wszelkiego rodzaju rozrywki. 1832 4 3

Kaplica z prawem odprawiania nabożeństwa w tejże w miejscu.

Oprócz tego z wszelkiemi wygodami urządzone prywatne łazienki, według najnowszych systemów z uwzględnieniem szczególnie

systemu ks. Kneippa.

Zakład stolarski

ANTONIEGO PROKOPOWICZA

W KRAKOWIE

przy ulicy Gołębiej pod Nr. 16

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 647 13 0

Handel W. C. Angelusa w Krakowie

poleca **szkatułki** grające polskie arje, **krokiety, aparaty** gimnastyczne, **kinematografy** (żywe fotografje), **piłki, wolanty-serso.** Modne **paski** damskie, **kołnierze** wykładane i **mankiety, krawatki, szaliki, woalki, rękawiczki** letnie, doskonałe **pończo** paryskie **gorsety, przybory do toalety.** 1878

Filja w Krynicy w Domu zdrojowym.

NOWOŚĆ!

Limoniada gazowa „Sanitas“.

Nowy ten napój sporządzony **z naturalnych soków owocowych i z chemicznie czystego płynnego kwasu węglowego,** jest najzdrowszym, orzeźwiającym i najprzyjemniej smakującym napojem chłodzącym. 1960 2 8

Limoniada gazowa „Sanitas“ jest tylko wtenczas prawdziwą jeżeli wigneta flaszki zaopatrzona jest w markę ochronną **(szklanka na szampan)** i jeżeli flaszka nosi **opaskę zamknięcia.**

Limoniadę gazową „Sanitas“ dostać można **we wszystkich kawiarniach i restauracjach.**

Polecając się względom P. T. Publiczności, kreślę się z szacunkiem

Fabryka napojów musujących „Sanitas“ Kraków, Długa 74

800 mórg

obejmująca wieś,

w czem 360 mórg roli w wysokiej **kulturze i bardzo dobrej glebie** 120 mórg **pięknych, słodkich łąk** reszta las sosnowy — dobre budynki, **gorzelnia, młyn** amerykański, 1 kilometr od **stacji** kolei w powiecie Rawskim — jest z długiem bankowym 65,000 zaraz **tanio**

do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 1835 0 10

WILHELM FENZ

w Krakowie, Rynek gł. l. 31 róg ul. Szewskiej,

588 poleca łaskawy względom Szan. Publiczności swój 13 0

Skład Towarów Galanteryjnych i Norymberskich.

TAPETY, DEKORACJE, SZTUKATERJE.

CERATY NA STOŁY, MEBLE i PODŁOGI.

Perfumerje krajowe i zagraniczne. Rozpylacze i Wody do odświerzania powietrza.

Telefon Nr. 191.

Biżuterje paryzkie i Dżety angielskie i francuskie. — Bronzy, Porcelana i Majoliki w ogromnym wyborze. — Necessairy, Portemonnaies i Albumy. — Kalosze, Płaszcze i wszelkie wyroby gumowe. — Lalki, Zabawki dziecinne i froeblowskie, Gry towarzyskie i ogrodowe. — Wachlarze, Parasole i Parasolki angielskie.

Gąbki, Laski, Grzebienie, Szczotki. Gorsety i Kaftaniki trykotowe, Pończochy, Skarpetki i Rękawiczki jedwabne, wełniane i z fil d'Ecosse.

Woda kolońska, angielska, Creme, poudre i mydło Simon.

Czepeczki, Kaftaniczki i Powojniki dla małych dzieci.

HERBATA we WYBOROWYM GATUNKU

FILO-FLOSS PRAWDZIWY ANGIELSKI.

Igły i nici maszynowe. — Wstęgi i wieńce na trumny i nagrobki. — Wielki skład Guzików wszelkiego rodzaju, Bawełna, Nici, Mignardisy, Igły, Fil d'Alsace, Włóczki, Wełny, Filozele, i wszystkie potrzeby krawieckie. — Naprawia i nawleka wachlarze.

Podejmuje się tapetowania i dekorowania mieszkań.

Obstalunki zamiejscowe odwrotnie nie licząc opakowania.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.